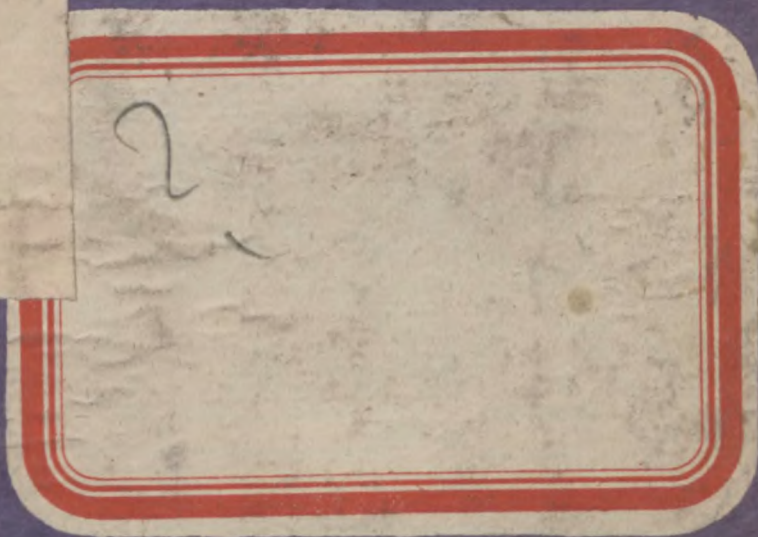


805



BT LW 805

~~585~~

~~Nr 17~~

Ozayka mordery

Nr 805

Lycie Zbrodniarza

MeloDrama w 7 aktach

z francuskiego

P. Ancellot i Varenner (przez Majeranow
skiego) tłumaczone.

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwów

Nr 17 Bibliotek



Czoby

- Karolina Funk, wdowa po bogatym bankierze
Ludwiku, jej córka
Magnus Werner
Jordans Bankier
 - Oskar Bandyta, nów nazwiskiem Fryderyka Mildorff
 - Wurf
Herman
Peter
Burl
- } Rozbojnicy
- Urządnik policyjny
Mina strzela wobery.
Filip brat Karoliny Funk
Dororca więzien Kriminabnych.
1. } agenci Gietrowsi
2. }
goscie obojey pti - Liberya - Domownik - Rozbojnicy -
Łotniere

8-78/4153



R 519

Tora Pierwsza.

Gosińcu w lasach Darmstadt Rich.

Teatr wystawia wawór w górach otarty gęstym lasem,
w głębi widać wnie kościelne wielkiego miasta. Noś się
robie rany na.

Scena I^{sta}

Ferman - Teks i jeden strójników suda przy
ogniu na popadzie rany - ogląda Wawr stoi na strazy przy
gosińcu. Wszyscy ci którzy mają na sobie mniej więcej
wykwintne ubiory Mysliwskie.

Ferman.

Co nam było po tym młodości? I ja wiem, do czego to
prowocone, powierzać mu dowództwo ludzi, którzy już po to-
we swoich rebow poriadali na rochojacth. Daliście się ulowi
prożniemi obywatelami, i tris nas osyśleć ich za nos wodni.
Pierwszy rok, to tam jenera, był dość spracowany, gorki wy- ja-
sam już zwyciężalem byde za nim, pominąć za głowę jego
obawierono na jarmarku w Frankfurtie znowa Summe
nagrody, - ale od najbliższego czasu.....

Peters.

Эй чыхолыс был мрду. Фуји ты чхоти ни чыхаста нас
на чычиреу?

Herman.

Госи елад, гыгыгы ја нум елад нагунал, потрафимыи елад
малыи кибби, навет бидна манте рдичичиум на го,
еиниу еатрумаи? Петерук елесе Дармштаттум, еси
уице елад мала банде уиллиго рооби' можа? Помил
хонисов, ја се врадам со тебо сом поведиат, и те мило
диди чычиреу се опустерат, а банде насча рачына ес
раб бардичиу елад, пумис голос нам драпна е' омис
то и нас чычиреуи гратис даи чычиреуи.

Wurf. f. eblia se ku nini.

Peters. f. wstanyaj i Wurfaj.

Моис чычиреу.

Herman.

Ниче ты ела чычиреуи дабе, то и чычиреуи со елад.

Wurf.

Го ты там гадасе епeters.

Herman. f. powstajaj i

Peters не мови ми. Го ја Herman правдомовице, нас
дену кто мни чху стисеи поведиат и нас чычиреуи,
чан чычиреуи нас - бави се чычиреуи, и се ма постои то,
тра чху чычиреуи поведиат са гыгыгы и чычиреуи се на орд
то.

Wurf.

Fermanie prawdomówno, otobyś racuy ugrył się w twój gęb-
pi język, zamiast ci masz chić dostai kula w łeb.

Ferman. podwracając się tyłem do
Wurfa: No, mied nas było porzuci, pójde ra nim na wy-
wiady... głowa jego wartyje 10000 złotych, ma to wiaso
lewa pachotka mijski, to wole ja! pstychai powołac
i otugie ciągnąć się gwizdanie!

Wurf.
Pracowni bracia, oto nasz Burł!

Scena 2^{ga}

Fia i Burł.

F. Wsryśaj Kabanie powrona się i staraja go!

Burł.

Bracia, mam dobre nowiny, leś pierwej saye mi się
czego napię. f. pije! Teraz stuchayie, oto ra charite bezie,
cie tu mieli polow... ewie jui wmatni...

Wurf. f. zamykając pis to lełow!

Moi się bezie rencat?

Burł. f. do Wurfa:

Nie tak nagle! Bistoinosi obok nabitnych wzgledow na
osoby, kati jest rokar kapitana, rozumisz? f. do wsryśkaj!
Zobacz wspaniala, karita seeris konna, wowa bunsiera

Lund wraca z Baden.

wprostowin: Niema żadnego mężczyzny przy sobie?

Tylko jednego człowieka. Burl.

Właśnie takie dobre słowo wyszło z ust... Głęboko!
słysząc hukot pojazdów od strony Dworostadtu?

Burl.
Oto i nasza karetka! a poprzedzającym ją ostatniego przodu,
przodu, a kapitełowi jedni tutaj nie widzieli. f. rój
cy posuwają się wgląd się

Wurf. f. na rasadzie:
Stojąc! postępujęm latarnia f. wglądli światła stru-
ka f. pistoletu: Nie bój się Pan! jest to tylko rannak
prośby, abyś raczył się zatrzymać. f. pojazd nie ca-
łkowicie: Tak, tak, Burl, więc konie wwojają opnie.

Burl. f. woła ra się:
Portylni! płacić im na ręce, tak!

Słona 3^{ia}

f. i Karolina.

Wurf. f. prowadzą głowa, prowadzi
ja na przed siebie, raptownie i straszenie:

Daruj Pani jeśmijcie zatrzymali w podróży, ale czas to
 raz i tak się idzie! Proszę więc adreślić nam jałmużnę,
 składającą się z dwóch piennicy, pierścionków i innych
 kosztowności, które mi się witać nie przypaść jej wdzięków!
 My miłostkowi ludzie. Dla czego Pani tak drży, mo-
 że od zimna? proszę zagrzej się Pani przy naszym myś-
 lowskim ogniu. Peters rodmużek ogień.

Karolina: p. do Włofa:
 O! jest moja sukienka i perła.

Włof.
 Dziękuję najserdeczniej, czyż nie Pani więcej niż do ude-
 lenia mi mar?

Karolina.
 Nie!

Włof.
 Nie zabij mnie Pani! prosił portretu jenera, ci kolo
 skierow radei coś błyszczy.

Karolina: p. odwraca nagle swą stronę.

Włof.
 Nie porażmijmy się z moją ręką prosta o bransoletki.

Karolina: p. przywołuje:
 Nie mogę! p. pokazując drugą rękę bez bransoletki!
 Pater wspaniałe i tylko jedna nam. Jest to ręką prosta,
 nie może wartyjaca do niego, pleśń i tak woskow ara-
 punka. Kikey woskow - co ci miły przyjdzie!

Wuof.
Co holubiś badi, proste o nice...

Karolina.
Naj, mi, ona mi jest dżina nad rycie!.. Tabyj munijsprad!

Wuof.
Zapewne serdeczna jaka wspomnieka, bez wsparcie nie
nasitliwych więcej by Pania abchodnie' powinno, jak rada
tek miłosny! proste ić miściagać!

Herman. f. do Wuofaj
Ty wiele ni umiesz proste' mój Kochany, zdaj to na
umie. f. do Karolinaj! Pani, ta bransoletka jest nam
koniernie potrzebna. f. biera ją, ra uke!

Karolina. f. wyrywa mu się
gwalttem - usłyszawszy burkot doróże na gościnnie!
Włos' przybywa! jestem ośtłona! f. dżycy! Katuszku!
ratuszku!

Herman. f. ratyka jej rda uści!
Bez tych grubych iartów!...

Karolina. f. brzygnie jenne ładniej!
Katuszku! ratuszku!

Burl. f. kłignie ra ręce i raras
począca - moim spłodójnief! Kłob swoje Hermanie, to
nasz Kapitan!

Wuof. f. odobrawszy branso
letke rda k Hermana, ulory ją wydart Karolinie!
Prawda, że nas to więcej kłobów kłobitowato, aniżeli

ta bransoletka warta. f. 5. / Patrzaj, kolor tych włosów,
wskazt spinki, wszystko ma podobieństwo twojej bransoletki
która już dawno posiadam, gdyby tak było właśnie,
miałbym więc dobrą pamiątkę.

Scena 4^{ta}

Lej - Oskar i wielka liczba krejowianinów.

Oskar. f. tonem surowym widząc sra-
pana Karolina: / Stójcie! nie dopuszczajcie się rbrodni bez
potrzeby! Wstyd! powściągnijcie iście winnych
względów dla całej miłości i raktatem wręczkiego
gwałtu.

Wstyd.

Narazem od tego Kapitana, lecz jeżeli komuś stał
się obród powzięty twemu raktarowi, to jest wina
tej uporczywej Dany.

Herman. f. odstępując od Karoliny:

Karolina. f. głosem łagłym do

Oskara: / Cich Panie, dajcie mi sa uwolnienie mnie, lecz
po tej pierwszej łasie, pozwól, abym ci mogła prosić
o drugą, jeszcze większą!

Oskar.

Mów Pani!

Karolina.

Wdobra mi wszystko, nie pirałam ci, sama wszystko
kosciołności mojej oddałam. Porozstawia mi już na

brausoletki, mały sta cichu wartosci, lecz sta mnie
nieumowa, jest ona cala nadzieja mego zycia, jedy na pa-
miatka drogiy mi i sroby. Niestety wielini ja bez li-
tości, a ja więcej daleko na mój trać niż oni wyskai
mogą! -

Oskar.

Gdy tak Pami wiele rzeczy na raito waniu tego klesno-
ści.

Karolina.

Nieporównanie więcej, mi sobie praw wystawie mo-
riż. Ach! gdyby istota najmilsza wycieć twojną,
jaka jest ojciec, matka, siostra, byta stracić na - gdybyś
postąpił z nią, jedynej sposob z naderwaniem go kiedy... po-
wiesz, czybyś go miśnad równie nośić przy sobie?

Oska. f. 2. s. 1

Matka!... f. 2. s. 1 / Uspokój się Pami, brausoletki twoja na-
trzymasz.

Karolina.

Da! więcej mi powróćcieś.

Oska. f. 2. s. 2

Wsp. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000. 1001. 1002. 1003. 1004. 1005. 1006. 1007. 1008. 1009. 1010. 1011. 1012. 1013. 1014. 1015. 1016. 1017. 1018. 1019. 1020. 1021. 1022. 1023. 1024. 1025. 1026. 1027. 1028. 1029. 1030. 1031. 1032. 1033. 1034. 1035. 1036. 1037. 1038. 1039. 1040. 1041. 1042. 1043. 1044. 1045. 1046. 1047. 1048. 1049. 1050. 1051. 1052. 1053. 1054. 1055. 1056. 1057. 1058. 1059. 1060. 1061. 1062. 1063. 1064. 1065. 1066. 1067. 1068. 1069. 1070. 1071. 1072. 1073. 1074. 1075. 1076. 1077. 1078. 1079. 1080. 1081. 1082. 1083. 1084. 1085. 1086. 1087. 1088. 1089. 1090. 1091. 1092. 1093. 1094. 1095. 1096. 1097. 1098. 1099. 1100. 1101. 1102. 1103. 1104. 1105. 1106. 1107. 1108. 1109. 1110. 1111. 1112. 1113. 1114. 1115. 1116. 1117. 1118. 1119. 1120. 1121. 1122. 1123. 1124. 1125. 1126. 1127. 1128. 1129. 1130. 1131. 1132. 1133. 1134. 1135. 1136. 1137. 1138. 1139. 1140. 1141. 1142. 1143. 1144. 1145. 1146. 1147. 1148. 1149. 1150. 1151. 1152. 1153. 1154. 1155. 1156. 1157. 1158. 1159. 1160. 1161. 1162. 1163. 1164. 1165. 1166. 1167. 1168. 1169. 1170. 1171. 1172. 1173. 1174. 1175. 1176. 1177. 1178. 1179. 1180. 1181. 1182. 1183. 1184. 1185. 1186. 1187. 1188. 1189. 1190. 1191. 1192. 1193. 1194. 1195. 1196. 1197. 1198. 1199. 1200. 1201. 1202. 1203. 1204. 1205. 1206. 1207. 1208. 1209. 1210. 1211. 1212. 1213. 1214. 1215. 1216. 1217. 1218. 1219. 1220. 1221. 1222. 1223. 1224. 1225. 1226. 1227. 1228. 1229. 1230. 1231. 1232. 1233. 1234. 1235. 1236. 1237. 1238. 1239. 1240. 1241. 1242. 1243. 1244. 1245. 1246. 1247. 1248. 1249. 1250. 1251. 1252. 1253. 1254. 1255. 1256. 1257. 1258. 1259. 1260. 1261. 1262. 1263. 1264. 1265. 1266. 1267. 1268. 1269. 1270. 1271. 1272. 1273. 1274. 1275. 1276. 1277. 1278. 1279. 1280. 1281. 1282. 1283. 1284. 1285. 1286. 1287. 1288. 1289. 1290. 1291. 1292. 1293. 1294. 1295. 1296. 1297. 1298. 1299. 1300. 1301. 1302. 1303. 1304. 1305. 1306. 1307. 1308. 1309. 1310. 1311. 1312. 1313. 1314. 1315. 1316. 1317. 1318. 1319. 1320. 1321. 1322. 1323. 1324. 1325. 1326. 1327. 1328. 1329. 1330. 1331. 1332. 1333. 1334. 1335. 1336. 1337. 1338. 1339. 1340. 1341. 1342. 1343. 1344. 1345. 1346. 1347. 1348. 1349. 1350. 1351. 1352. 1353. 1354. 1355. 1356. 1357. 1358. 1359. 1360. 1361. 1362. 1363. 1364. 1365. 1366. 1367. 1368. 1369. 1370. 1371. 1372. 1373. 1374. 1375. 1376. 1377. 1378. 1379. 1380. 1381. 1382. 1383. 1384. 1385. 1386. 1387. 1388. 1389. 1390. 1391. 1392. 1393. 1394. 1395. 1396. 1397. 1398. 1399. 1400. 1401. 1402. 1403. 1404. 1405. 1406. 1407. 1408. 1409. 1410. 1411. 1412. 1413. 1414. 1415. 1416. 1417. 1418. 1419. 1420. 1421. 1422. 1423. 1424. 1425. 1426. 1427. 1428. 1429. 1430. 1431. 1432. 1433. 1434. 1435. 1436. 1437. 1438. 1439. 1440. 1441. 1442. 1443. 1444. 1445. 1446. 1447. 1448. 1449. 1450. 1451. 1452. 1453. 1454. 1455. 1456. 1457. 1458. 1459. 1460. 1461. 1462. 1463. 1464. 1465. 1466. 1467. 1468. 1469. 1470. 1471. 1472. 1473. 1474. 1475. 1476. 1477. 1478. 1479. 1480. 1481. 1482. 1483. 1484. 1485. 1486. 1487. 1488. 1489. 1490. 1491. 1492. 1493. 1494. 1495. 1496. 1497. 1498. 1499. 1500. 1501. 1502. 1503. 1504. 1505. 1506. 1507. 1508. 1509. 1510. 1511. 1512. 1513. 1514. 1515. 1516. 1517. 1518. 1519. 1520. 1521. 1522. 1523. 1524. 1525. 1526. 1527. 1528. 1529. 1530. 1531. 1532. 1533. 1534. 1535. 1536. 1537. 1538. 1539. 1540. 1541. 1542. 1543. 1544. 1545. 1546. 1547. 1548. 1549. 1550. 1551. 1552. 1553. 1554. 1555. 1556. 1557. 1558. 1559. 1560. 1561. 1562. 1563. 1564. 1565. 1566. 1567. 1568. 1569. 1570. 1571. 1572. 1573. 1574. 1575. 1576. 1577. 1578. 1579. 1580. 1581. 1582. 1583. 1584. 1585. 1586. 1587. 1588. 1589. 1590. 1591. 1592. 1593. 1594. 1595. 1596. 1597. 1598. 1599. 1600. 1601. 1602. 1603. 1604. 1605. 1606. 1607. 1608. 1609. 1610. 1611. 1612. 1613. 1614. 1615. 1616. 1617. 1618. 1619. 1620. 1621. 1622. 1623. 1624. 1625. 1626. 1627. 1628. 1629. 1630. 1631. 1632. 1633. 1634. 1635. 1636. 1637. 1638. 1639. 1640. 1641. 1642. 1643. 1644. 1645. 1646. 1647. 1648. 1649. 1650. 1651. 1652. 1653. 1654. 1655. 1656. 1657. 1658. 1659. 1660. 1661. 1662. 1663. 1664. 1665. 1666. 1667. 1668. 1669. 1670. 1671. 1672. 1673. 1674. 1675. 1676. 1677. 1678. 1679. 1680. 1681. 1682. 1683. 1684. 1685. 1686. 1687. 1688. 1689. 1690. 1691. 1692. 1693. 1694. 1695. 1696. 1697. 1698. 1699. 1700. 1701. 1702. 1703. 1704. 1705. 1706. 1707. 1708. 1709. 1710. 1711. 1712. 1713. 1714. 1715. 1716. 1717. 1718. 1719. 1720. 1721. 1722. 1723. 1724. 1725. 1726. 1727. 1728. 1729. 1730. 1731. 1732. 1733. 1734. 1735. 1736. 1737. 1738. 1739. 1740. 1741. 1742. 1743. 1744. 1745. 1746. 1747. 1748. 1749. 1750. 1751. 1752. 1753. 1754. 1755. 1756. 1757. 1758. 1759. 1760. 1761. 1762. 1763. 1764. 1765. 1766. 1767. 1768. 1769. 1770. 1771. 1772. 1773. 1774. 1775. 1776. 1777. 1778. 1779. 1780. 1781. 1782. 1783. 1784. 1785. 1786. 1787. 1788. 1789. 1790. 1791. 1792. 1793. 1794. 1795. 1796. 1797. 1798. 1799. 1800. 1801. 1802. 1803. 1804. 1805. 1806. 1807. 1808. 1809. 1810. 1811. 1812. 1813. 1814. 1815. 1816. 1817. 1818. 1819. 1820. 1821. 1822. 1823. 1824. 1825. 1826. 1827. 1828. 1829. 1830. 1831. 1832. 1833. 1834. 1835. 1836. 1837. 1838. 1839. 1840. 1841. 1842. 1843. 1844. 1845. 1846. 1847. 1848. 1849. 1850. 1851. 1852. 1853. 1854. 1855. 1856. 1857. 1858. 1859. 1860. 1861. 1862. 1863. 1864. 1865. 1866. 1867. 1868. 1869. 1870. 1871. 1872. 1873. 1874. 1875. 1876. 1877. 1878. 1879. 1880. 1881. 1882. 1883. 1884. 1885. 1886. 1887. 1888. 1889. 1890. 1891. 1892. 1893. 1894. 1895. 1896. 1897. 1898. 1899. 1900. 1901. 1902. 1903. 1904. 1905. 1906. 1907. 1908. 1909. 1910. 1911. 1912. 1913. 1914. 1915. 1916. 1917. 1918. 1919. 1920. 1921. 1922. 1923. 1924. 1925. 1926. 1927. 1928. 1929. 1930. 1931. 1932. 1933. 1934. 1935. 1936. 1937. 1938. 1939. 1940. 1941. 1942. 1943. 1944. 1945. 1946. 1947. 1948. 1949. 1950. 1951. 1952. 1953. 1954. 1955. 1956. 1957. 1958. 1959. 1960. 1961. 1962. 1963. 1964. 1965. 1966. 1967. 1968. 1969. 1970. 1971. 1972. 1973. 1974. 1975. 1976. 1977. 1978. 1979. 1980. 1981. 1982. 1983. 1984. 1985. 1986. 1987. 1988. 1989. 1990. 1991. 1992. 1993. 1994. 1995. 1996. 1997. 1998. 1999. 2000. 2001. 2002. 2003. 2004. 2005. 2006. 2007. 2008. 2009. 2010. 2011. 2012. 2013. 2014. 2015. 2016. 2017. 2018. 2019. 2020. 2021. 2022. 2023. 2024. 2025. 2026. 2027. 2028. 2029. 2030. 2031. 2032. 2033. 2034. 2035. 2036. 2037. 2038. 2039. 2040. 2041. 2042. 2043. 2044. 2045. 2046. 2047. 2048. 2049. 2050. 2051. 2052. 2053. 2054. 2055. 2056. 2057. 2058. 2059. 2060. 2061. 2062. 2063. 2064. 2065. 2066. 2067. 2068. 2069. 2070. 2071. 2072. 2073. 2074. 2075. 2076. 2077. 2078. 2079. 2080. 2081. 2082. 2083. 2084. 2085. 2086. 2087. 2088. 2089. 2090. 2091. 2092. 2093. 2094. 2095. 2096. 2097. 2098. 2099. 2100. 2101. 2102. 2103. 2104. 2105. 2106. 2107. 2108. 2109. 2110. 2111. 2112. 2113. 2114. 2115. 2116. 2117. 2118. 2119. 2120. 2121. 2122. 2123. 2124. 2125. 2126. 2127. 2128. 2129. 2130. 2131. 2132. 2133. 2134. 2135. 2136. 213

Herman.

Alci Kapitanie!... Oskar. f. wygnostonia.

Takto? czyli jak daidy nayslatunyszey was mi mam
prawa do tego? jakto wasz Kapitan mi jistam mow
wybrai to ci mi sie podobai? - Dziś wybraiem bransoletke
i pierścion, schoway to Pani.

Wurf.

Niech i tak bawie, lecz mi tym spowiem zarabia sie
na życie - czy sta tego ratujemy sie ludu, a by im
ekarywai moja wspanialość i uos, i aduac to ci sie
cin wielo? Lepiej bylo nam przybywai ty Dany.
Dybyś mi byl mojim dnieciem Kapitanie...
zobacz czyś....

Karolina. f. "s. rezgrosz.

Ach! co to sa pnieciay ojciec!

Herman i Wilko (Hojcow).

"Wofe ma slusnosć!"

Oskar. f. potrac na nich zgniewem.

Dziś popukai koni, ziby ta dama mogla zaraz odje-
chac. f. z Wojey odchodza wyjawory jidnego, ktory
staje na wedecie.

Scena 5^{ta} Karolina - Oskar.

Karolina.

Ach! wdziaczosc moja dla Pana bedzi wierna. f. chie
przed nim patc na dolam.

Esther. f. strasznie ja!

Siadź Pani i adelskiy na mien twój pojazd będzie gotowy.

Karolina. f. przyśpieszajcie bransole!

Esther. f. pierś! Młodzi, gdzie i jakim sposobem wyngrodzicie tę przyśpieszajcie! Mogę przywodzić przykład ciele, mojego sobowrota? f. siada!

Esther.

Ja nazywam mój kapitanem, a wzmiesz Estherem Beindytę.

Karolina. f. perusem!

Esther!

Esther.

Tam głosię nieprawdę? potrafię wielkie gorączki -
et podnieść te typy które wychylają się za miasto po
rachodzie ^{stania} ~~stania~~. Najistotniej Pani będzie wzięta, że bandyta
Esthera, nie takim nowi nazywają, jakiego sobie bezwa!
pamięć wyobrażałaś, przerwając im i obywatelom. samist
młodzi, mający głowę potworu. wrota ichniego
na - głos szatanów uzbrojonych krowierów! Widzisz
Pani, jak to można zrobić sobie i jednorazem zła i ława -
prawa i prawa trache więcej, od niej więcej jest i więcej.

Karolina. f. przyśpieszajcie!

Dziś pan dowód tej prawdy. f. siada! Ja więcej mówię, i tym
wielkie opowiadanie i adelski.

Esther.

Pamiętaj Pani chęć, nie będzie obowiązaną, pragnę

wieć podaję jej sposób uszczenia się z tego. Kaze o to prze-
mówić kilka słów na moje usprawiedliwienie przed
spoteczniństwem na którego tono powracam. - Powie-
dzieć im, że miła dobra sposobność pozwala im i z Mo-
łochy i z ich wstąpieniem do łaski Dąbrowskich; i że nie
tak bardzo miła była im ciętych na przywitaniu go, nawet
w łóżku własnym Salomei.

Marolina.

Oczy i słowa twoje bratku mi są pięknym cioteczka
w łóżku widzę tego, rzuć się do łóżka, powieć się z brat-
kiem, powieć tych słów mi daję iść.

Artur.

Oi słów mi daję iść... opuścić mnie! Ale Ma cieszę
Pani tak mi się przypodobają? Czy twoje widzę trami
awerone... co Pani jest?

Marolina.

Najmiej powstrzymać... wstrząśnięcie. - Lecz sama nie poj-
muje co mi się przypodobają do ratowania Panu, do ubo-
żenia nad cioteczka tak miłym jener, który się
rozekł społeczeńści.

Artur.

Ak jakie tutaj Pani ubolewać nad losom miśniewskiego,
słowo matki...

Marolina. p. z zamięnieniem.

Powiedziała prawdę mi się słyszeć, że tu mi jest tak
ojciec, -

Esther.

Moię Norbojnik Warf? Był to człowiek niezły, młody, ale pona, roine nieszczęścia do nieba i do ziemi przyniosły, puścił się na wojnę. Tak Pani, on jest mój ojciec... bo czyli moja praca nazywa się ojciec ten, który nad biednym sierotą, nad opłakany młodziemczykiem wysiada miłości, rzuca na pastwę głodu i śmierci, i kochać się i poświęcać do serca... Norbojnik Warf towarzyszył! Stanowa Dama miarogay ~~na~~ mi prosić ci, że on jest ojciec moim.

Karolina. f. porażona tą mowa
spuściła oczy na dół i mówi: f. Trucizna na
prawie nie było utopił w moim sercu... Ale, nie, to
wstrząsło niesprawiedliwie wojny.

Esther. f. nagła:

Otoż i zaprawdę Pani upogotowiła. Teraz jest ci wolno.

Słona C.

Sz. Warf - Herman - Karol - Peters i Zbojcy
f. wglębił się w siebie Karolina.

Młodzieńcze godziny pożalowania, prowadził z tym ludem, niepodobnych do imienia tych młodziaków, który najgadszyszym jest równie pożalowania, i tak nagaay - obiorz z rąk moich ten pierscio neth

Który mi powrócił, przyniósł na pamiątkę twojej
ludzkości. Dowiódł się że sobie zadowolę zaledwie lau-
reata Land, który majątek i osobiste stęsknienie, mogą
i być wykutym w Frankfurtu, w Sztutgardzie, Darm-
stadtzie i innych wale miastach. Szczęśliwie spadnie
również starych czeru, przypominaj sobie Karola Land,
tak jak ona przypomni sobie Oskara. Trudnił się
nawprawie nie będzie, na ten czas wyjątkiem kolwist rosta-
wać będzie potężnie, zawołaj na mnie o pomoc, o ka-
mi ten pisać, a ja ci odpowiem wrażliwością. Do
widzenia. -

Oskar. p. z znowu sennia:

Bądź wrota Pani!

Wurf. p. paterac za aditokacją

Karolina: Czy ona myśli nam porwać naszego Ka-
pitała? Karat Karat?... Oskar!...

Senna Yma

Oskar - Hermann - Wurf : Kłójcy.

Oskar. p. niedpowiadając na

Wolanie Wurfa, paterac za oddalającą się poją-
dem:

Wurf.

Oskar, Karat so podziału.

Oskar. p. spociera w milczeniu na

cała banda: Bierz Karat ci nie przypadać, ja moja.

creść" jui wia tem.

Do Wilku In' mamy piękne polowcy.

Wurf. p. cyniac podziat.:

Kankolii.: Go mnie to obchodzi.

Coś ra odpowiedz?

Wurf.

Jutro jui uilomuw uiprendodol jichu' spojlojnie.

Oskar.

Tak to?

Wurf.

Co sićny nego wienora jui so was uie ualir.

Oskar.

Pa kobieta powróciła mu moig wytwie.

Wurf. p. u.:

Uwalniem was od sićbie i sićbie od was.

Oskar.

Jui to powoda, że majac młodego kapitanu nie
trzeba nigdy napadać kobiet na drodze.

Wurf.

Wurf lub Herman potrafić mnie zastąpić.

Oskar.

Dobrze ja mówilem że on porwie nas.

Herman. p. so. Złójcow.:

Dobra noć przyjaźniele. p. chie odejść.:

Oskar.

Jutro ra twoje ramiony?...

Wurf. p. ratny mujac go.:

Oskar.

Porucnik was, powiadam, szukać innego domu dla mnie w mieście - rzuć mi trochę.

Thomas. / Ja nim grzeczny.

Może nas zechce wydać? / Przebież się na pistolet.

Wurf. / Do Hermana.

Porucnik Gracie, jeżeli on powstanie być waszym kapita-
nem, to ja nim jestem. / Herman co za się z nami? /
Ściągnij go - do Oskara. / Chcesz się zostać misserami
nam i Frankfurtu?

Oskar.

Jego mi mówię. Ale ten sposób życia już mi się niepo-
sobą. Rozbójnik stracił się swoją wartość nawet
w Melodramie zdobył już tylko dobru dla blaznu.

Wurf.

Oskarze gdzie twoja Ambasciada? / Regula.

Oskar.

Powinno być moji ranniary, rozbój na wielka male pu-
mijsey, dziś jest na gieldzie Taryfary, już na gorczacu.
/ Przebież. / Możesz się dać mi powstęć przy naszym do Frankfurtu.

Wurf.

Ja tych wszystkich swoich rzeczy nieporucnik, jestem już
za stary nieporucnik? / Był ogarnięty, nieporucnik? / Uczni
nieporucnik i nie porucnik naszego miasta... gdy bym widział
był stać się nieporucnikiem. byłem już do niego nieporucnik,
był już nieporucnik. Niechciałem napisać wyroku i nie
coś lepszego - chociaż i bogi Rozbójnik, który jest na twoje

uam tabońu, a te qury inny obro't sie ty, mępowitem
wiec rżubia Mójć na ygwałtońieyszego wcalych
Niewępech. Na pomoć rad mowich, stęgo letnięgo doświad
cińia, których sie teraz namieniasz, przyszedł do ta
bięj anatomitorci, je ai na głowę twoją nalożono nęgro
de... i ty chęć mui ponacć, nui waięć mui. Twęgo
pręgaćteś, twęgo cjęć, aily sie pręmieć do miasta,
oddychać tam rżubnym powietrziem wykam tabońey
obludy, mając tu rawne rżerę... idz, jęchć nęwdricęny

Oskar.

Któż ci broni pójść za mui...

Wuof.

Pięknibym przy tobie figurował na scenie wielkiego
świata, ja stary nęwdricęny lesny, a ty byś bym tam porwał
na to, ailyś miał czego drwinieć wywodzieć wobliżę
ładnych kobieć, którym sie już na mę przępać nie moze.
Nie jęstem już sta młocunęstęć, sta mui już tylko
las, który do odwańnych nęleiy.

Oskar.

Powidz nęurey do głępiów, których cięły rorun je i tępięć
ci i ietęć. Wadę idrów!

Wuof. / 3 /

Nępuszeć go jednack pęwicy, i tęć, ai mui wygawieć pęw
na tajemnicę. f. g. l. f. Oskar.

Tora Druga.

Dom zairdny w Frankfurcie.

Teatr wystawia dwa pokioje w Oberu, przedmiotem
sciana irodowa, w której sa drzwi ramienne. Wpo-
koju biskupa w podł. drzwi poprzeczne, stoi maly
Garcianik.

Scena 1^{sta}

Herman - Biskup - Mina.

Na podniesieniu kurtyny Herman siedi w pokoju
po lewej ręce widziow przy kominku na którym ogień się
pali, obróciwszy plecami do Parkera, przy nim stoi
na którym leżą papiery i pistolety. W pokoju po prawej
widzi wychodzącego Biskupa a za nim Minę, stojącą w O-
beru. Mina poprzedza go udwajmas zapalonemi świecami.

Mina.

Nie panie, innego pokoju, mianowicie jui diu wolnego,
cały dom jest dziś zajęty, wprowadziliśmy się Senatu
prawodawczego, na nadzwyczajną radę, mającą podwoić
cenę na głowę sławnego rbojcy Biskupa, nabożna...
Wiele osób zadających nawet oholie poprzybywało, sta

Sawidziana się o wypadku tej naraady.

Oskar. f. niepokarzając aby go to ośchodziło
wskazuje na drzwi wiszącej rzeczy ścianie. / Dokąd te rzeczy o-
chodzą?

Mina.
O pomyślnego potężu.

Oskar.
Czy tam jest rajetyw?

Mina.
Tak Panie!

Oskar. f. "sif"
Nie lubię tych przepięw wdmach gorących, nie można
zobaczyć sumy porównawczej bezpieczeń.

Mina.
Przepięw jest grube i drzewi moine, rarygłujesz Pan
u góry i u dołu rarygłujesz a będzie można spać spokoj-
nie. Dobranoc Panu. f. wracając się / Jemne słowo.
Jednostkę mek Pan wporód nie rarygłujesz, rarygłujesz
nie policy nie porządek robaczy jego papiery, mamy
rozkaz donieść mu natychmiast, o przybyciu naszego
podróżnego, - ten to przedkły Oskar, jest tej naraady
europejskiej... oh, ten abradniarz.

Oskar.
Dokładnie na urzędnicę. f. pokazując swoje papiery. / Pa-
niery moje są w porządku! f. Mina odchodzi.

Scena 22.

Herman. Oskar. Wózy. s. ra. ścina.:

Głos Wóznego.

Oto jest uchwała Senatu prawodawczego, na mocy której
zgromadzeniu wydano. " Summa 20,000. złotych wypła-
cona będzie temu wnagrodę, który pierwszy lub kilku tego do-
stawi rójem Oskara. "

Oskar.

Wartość moja powiększa się już widzę.

Herman.

20,000. dwoje tyle com się spodziewał otrzymać.

Głos wóznego.

" Kładę współnie rozbójni który go wyda otrzyma
pouczenie przez powyższy nagrodę. "

Oskar. s. rozejazaniem.:

A gdybyśmy ja też ~~xxx~~ sam się im wydał, skutkiem
razu trzymając się doświadczenia by uchwały powinni być
mnie ukarawie i wypłacone mi nagrodę.

Herman.

Moje ukarawienie i mój los niechajają było przez
te słowa odemnie. Na. rzucał ten go.

Głos Wóznego. s. oddalając się.:

" Oto jest uchwała Senatu prawodawczego - "

Scena 3^a

Herman - Oskar - Młoda - Komisarz i dwóch ich przyjaciół.

Młoda. p. pułkajac do drzwi:
 Naprawdę pan jeszcze nie spi. O to prosił pan uresztu
 Polacy.
Oskar.
 Proszę wejść.

Komisarz Młoda i ich przyjaciół, p. wchodzi do Oskara:

Komisarz.
 Proszę pana, pan jest ruski i rosyjski natharant przez wtajemniczenia
 w naszym kraju, p. młoda, p. młoda, do naradzenia się
 u niego jego na chwilę. Mał mi pan oświadczył swe papierozy.

Oskar.
 - Wątpię, o to są. p. oświadczył papierozy:

Młoda. Pana? Komisarz.

Loyderyd de Mülbörf. Oskar.

Młoda? Komisarz. p. prosił papierozy:

25. lat. Oskar.

Młoda urodzenia? Komisarz.

Famelt Mülbörf, w kraju Baden'ńskim. Oskar.

Pana rysopis - p. cyfry: Komisarz. p. p. prowadzący rysopis:
No... kardziej oświadczył. p. cyfry: Oskar. p. patrzy na niego:
Proszę ciemnego koloru. Oskar. p. patrzy:

Alek. Bojati ti oni Oshtar nas crasen opiruja.

Wszystko to prawda. Wzrost komisarz.
Wzrost tego wizowany jest Paszport 42

Prus. Kosta Danasrladewig ^{Opkav. f. perhariga c. ann.}
^z ^{con. narym Durova.}

Dobre. Celem podróży Pana był Frankfurt?

Tak Panie... wchwiki goz rojem moim opuszczałem ra-
 mek. Młodość, ale teraz niestety! porzuceniem moim
 jest wnieść się uduwać, gdzie leżeć mógł rognąć bodek.
 Spelem podziw mojej jest reista, myśla moja jidyna
 smierć tego obrodziarsz. Lh. powoliż się nie pan repta-
 kac?

Kaci!
Mam go i pisać! Stomaa. p. w wojim podziw.
tey noy bde go miat rubitym.

602 Pannjett? Thomison. f. 80. Bittaraif
Bittaraif

Gras. p. placaci
Najbardziej bolesną jestnią zgonu mojego, a który był
świadkiem zamordowania mego brata, a nie mógł mu
dać ratunku, i broniąc go umrzeć. Zamordowali
go właśnie Jarmuszkiewicz.

Moniarx, Mina: Moluere placet.

Kings?...

2 Nov: 1872.

Oskar. / pacyfikacji nie!
Zamordowali! biednego starca bez siły. a ja przyniesiony
byłem do domu.

Wtę zamordował?

Komisarz.

Oskar.

Wandyś Oskara. Ale przysięgam na życie tego misernego
Gjca, przysięgam że ich niczym Herse i myśli
reprezentacji musi być gdyby mi przyszło na dnie pięćdziesiąt
mucha, piersi nie raz zmiwałam całej ludzkości! Ah!
rzęzała w moim sercu silniejszy jest nad całą wio-
lę złość, na głowę tego potwora autoriona.

Komisarz.

Strachotaż uczucia ożywiała się. Pami. Bogu pole-
cam go! / odchodzi / z otuchowaniem, Miał przysięgać
na schody!

Scena 2^{ta}

Herman. Oskar.

Herman. / porybicie nie do przypicia!

Wtęgo już tam mi było... miastoby nie tak wędrownie po-
tęgi? nie, on nie przechadza po polach... ciępliwosci!

Oskar.

Latowiczon tego urodzina Polacy. bariera mi nie poroba
jestem więc na prochu Fryderyk Müllendorf, pończam
tytuły! co było to już mi jest!... jaskinia. stad oaleto.

Włoch, Herman, — a zatem tych ludzkich kłopotów... wiele
na ciębie. Szczęśliwym dniem adwokat się na-
nowo. Go na pieknie. Miasto! tak bogate i wielkie! ile
bogactw i honorów misłowie ludzkie tak miłymi
wzrosty powiększają jak ja! (pochwytując papier)
I bez tych papierów, bez tych radości, pociech, za-
piętych droższymi w te małe, rozstającym pochwyconym.
Dziś wam (sary, wysłuchanie) adwokatów do miar-
ta. Lek! Dla porządania tych papierów, dwa razy był-
bym go rabi' golów.

Herman.

Mój los robiony... jener to jedno rabi'stwo, a nie moge
mnie lepiej nabezpieczonej renty i innych mojej.
Winoj widać już się jest wolnym od innych marek,
prosiących nadziei! Sary, znowy prawi do 30. lecia
praca, czego potrzeba sporym, i sporym ten opłak
mala rzeka, to już ostatnia brodnia!

Oskar.

Ten gwałt, ten ruch, toż się nie może, rozgłaszają krew
w sercu moim. Teraz raczyne pracować myślą głowę
moją!... Neko! rannost do jawnego roboju, eadego
towa do zbierania starych doradców. Tu już adwokatami
ma się wfiliterja — widać racyna bydlisem. Dla
wydarcia wobyty tym radowym Samolubom

wielkich miast, witała na nich postrawai' rzykiem lub ostrami
 z łami szkiełka zwińca. Poczegwałtem i rilaem. 'Mmii'
 aie mi ma psonięszy broni nad mynowon' jęsyka. Dmua
 nij tyldo so anio' rapalskiego młotora i zdućianiego star-
 ców, pawa naszym pooblebiających, namictuym ich ma-
 roniom, a najstwieruinye raudie stworze iu stwoyriady
 bogactw i zuzrywów!

Aferman.

Do obkonieniu tego swita porucam swiat, rostawiam
 rente sta młodoru. Bada sobie iyd po mójstwu, 20000.
 złotyck jest kapital. Umienet go na wojwoicie, i umre
 na stoie procentów. f. ruda na powrót przy domiatku!

Oskar.

Wieronay pierszica, dui' miasto... jutro wdowa po bogatym
 Pandierze. Ekh! nadwija jest pełkna! praysłoń rozległa!
 Zauyquam wile...

Siena 5^{ta}

Aferman - Oskar - Mina.

Mina. f. rapukawny do dnu wchodri!

Oskar.

By ty jinec?

Mina.

Nierapomnij Pan rasunać iu.

Oskar.

Mina.

Mówię także o nim i ma, nie może bliżej nie polizkhu.

Oskar.

Czy to jest prawdziwy opis?

Mina.

Byłbym go robaczyła, pewna jestem i bym go raz jeszcze poznata.

Oskar. f. urmiedhajac się.

Może on iść bliżej i ich nie ma, niż sobie pomyślał i dotar.

Mina. f. tajemniczo.

To bydz more. f. głosem ichym i dźwiękiem, ja mi jestem
lekkim, ale wreszcie ułowił mi more widnie o kładym
wprawywaja cych o ceter, kto on jest - f. jessie i sruj
Jednakże nie tu Pan obok siebie kogoś...

Asterman.

Może mi iść, że już teraz jest już...

Włoi by to był?

Oskar.

Głowił kłosa i Panem raynuje.

Mina. f. iść.

Ma? Czy podobna?

Oskar.Mina.

Poukrył tu jessie wreszcie i kładym gdy Pan ramienitis
nie ten poloj, on niepodwał iść na Sali, widział Pan
i uduł mnie rozmaitemi rapy i amiami.

Oskar.

Coż on iść pyleł?

Mina.

Chciał się dowiedzieć, jakże Pan sobie daleko imie wstawić po-
dróżnych, czy Pan słyszy tu miewanie bedniar i którzy podają
mnie rąka! -

Leokar.

Jakżeś mnie odpowiedział?

Alina.

Powiadają, że mi było widać, że biegałaś, ruka, ale
on i tego miał radę. Słuchaj, nie ma wiska Panstwiego,
ale goj się dowiedziat, w których potęgach Pan stał bedniar,
przybrał potęgę ruka, i ten wstawił, przegnał obliwy
się do Pana, bo do tego stał opowiadanie leg. tym prawdomie
obliwy, ... a tam ci na koniec, a teraz powiadają, że zia-
nym podziwem i tu stał, powstawał.

Leokar.

To obliwy przepadł! jak on wygląda? Ten człowiek!

Alina.

Widzę, widzę, jakże, jakże, jakże, wrota, jakże, jakże,
nie tak jak Pan, gotowałam powiadanie na niego i to ob-
liwy. Ten człowiek, mój go Pan, jakże, jakże, jakże, jakże,
nie od razu! -

Leokar.

Jakżeś! J. patrzy, jakże, jakże, jakże, jakże!

Hermana J. patrzy, jakże, jakże, jakże, jakże!

Jakżeś, to mi się widać, jakże!

Leokar.

Obliwy, jakże, jakże, jakże, jakże!

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Mina.
Doprawdy - co ci go Pan?

Oskar.
Nie, nie! - Dobranoci ci!

Mina.
Dobranoci! Ja ci jestem lekkiem, też umiem iść do szkoły.
Podchodzi: Siena C.

Herman - Oskar.

Oskar.

Na co ci mam ramyhać? zobaczmy jeszcze raz! Próba do
zobaczmy wprzeżniawiaj! Po Herman! Herman tu
są mądziej! słodri mnie! czego on chce? Próba do
zobaczmy wprzeżniawiaj!

Herman. Próba do pistoletu i stół!

20,000. złotych! ile ci rany dla mniejszy doruczyć rabinu
tem! gdybyś rany upał, niepotrzebowałbyś go rabinu!
Tak... ale to jest przebiegły... wysłuchał by się im...
a ja ci bym wstanie uwiadomić jego pusty. Mój
wprzeżniawiaj, uwiadomić go spowiadaj. - Mam wysłuchać
czego mi potrzeba... broni, dowody... a to rozbijaj hasła,
własna jego ręka pisanie. Już skoro now radam miarę,
spornie przyim... wprzeżniawiaj te papiery.... Zobaczmy czy
już spi? Próba do zobaczmy wprzeżniawiaj!

Oskar.
Postępuję na mój interes... co ci ramienia?

Herman.
Ha! już nie słychać najgłośniejszego szelaka, więc już
ratuję! nabijam pistolet. p. nabijaj!

Oskar.
Czy sobie myślisz olib expatit? p. ad te pugi od ramienia! Do jak
ta namiętność, co tu, cały dom porubadzi... co tu robisz?
p. potrzebuję nowego pociągów dla...

Herman.
Widzisz, mój, sobie w sercu Hermania, a więc mien-
nie mi głowę, idzie tu o 20,000. złotych! biene dluce
re stolu, i przestawia się na drzewo propierzenia, zbroje
jonym wskrył i pistolety!

Oskar.
Aha! to on stał miś widel sprzedawca ten paraf. Gł-
wa moja wciąż idzie 20,000. złotych! O Hermanie judowa
miej się na ostroiność twoja stosna osoba... i mała lata
wyborna myśl przechodzi, kah... ramien głowy tey cechy!
Stać więc mam się wakac? wszad on ram tey ch? Isk!
niech wid Oskar umiera, sprzedawcy go Hermanie!

Herman. p. ganc wiec!
Tycho pruhy te sciana, a 20,000. złoty na moje. Ch!
reka mi driz! jakby stać się nie nie rawodna!

Oskar. f. spojrzawszy raz jeszcze przez drzwi,

na gwałt odbiega! Cyt!.. zgasło światło... ucinamy to samo-
! zgasło światło i staje u naszkam. przy drzwiach przepięknie!
Grudam ciał apuginalnem. Jednem rękoma staranym Osk-
karzem, kark, jak byłem wśród lasów, jeżeli mi się uda emie,
czyli tego lotra, ponieważ mi będzie mnie więcej niepotrze,
a ponieważ stamie się moja.

Herman.

Jeżeli mi się uda rabiego, ponieważ będzie mi pomara-
na, a ponieważ moja nagroda. Nie słysze nic... nie wie-
de nie... wiecą wyje, potroju pewnie sama przez się już
zgusta. f. woła! Oskar! Oskar!.. odpowiada nie... no to go
już mam, wychodzący wiec... f. otwiera drzwi! Lepiej sta-
ć tutaj nie może, śmierć swoją będzie trysną... niechcie się...
rasnąć ze złości na siebie.

Oskar. f. ugodziwszy go puginalem

z tyłu! Nie! mnie się jeszcze nie chce spać. f. gdy Her-
man potoczywszy się wgląd ręką, pada łuk, z którego jego
równieża ciska ciała wstaje poręczona ad widok para-
wanem! f. ty sam przypij się za mnie.

Herman!

Ah! f. Oskar wyduka mu rękę pistolet!

Worny: za sečnaja

Cyhar.

Herman.

Chen.

Scena ^{2^a}

Esthar, Mina, pînă la Momiara & Rotunianu, Stura și
c'normaite oroby ne rivecăm în vreau!

Mina: f. wpada strasiona: f.
Co tu się stało? Dla Boga! f. widzi Biskupa: f. Pan idziesz?
Łyżę i wstę Nibu! Biskup.

Co to za halas? Moniisz: f. w boga i ołtarzami: f.
Biskup.

O występień się pan o wieść. Tu na tym samym miejscu
mieszka je nasz dwóch godzin jak powiedziałem Panu,
jaki mój zamiar był jedyny, jedyna myśl, jedyny po-
rządzenie. Sprawy są zatem Panu ci się pomyślał na Biskupa.
Ołtarz pomyślał się!

Co Pan mówisz? Moniisz: f.

Biskup.
Zabitem Bandytę Biskupa!

Mina.
O Bore! czy to podobna?

Biskup.
Oto kiej rozciągnie ty pod tym płaszczem. Patrzcie!

f. Molinore wyciąga z Hermana płaszcza. - Obraz po-
wszechniego porażenia: f. Moniisz to się dzieje jego pety-
abrodi! Instrukcja go woli odrocz, jak widzieć i nudaś ten
go i wtem w tamtych oto iście, a tu poligiem trupem
u nóg moich. - A teraz Panie, wile mi przypada od wa-
nego wadu nagrody?

Moniisz: f.

20000. złotych, które będą natychmiast wypłacone.

Po odebraniu ciała? Artur.

Tak Panu! Komisarz.

Artur.

Chciałbym więc go Panu na wszystkich dowodach, ich kłamstwach, wytrychaniach, papirami i tym puzinatem, na którym jest wyryte imię jego, wytężyć Pan! Proszę więc o proste zaskutkowanie, wdrożenie przysługi wyrażającej waszym współczuwaniem i całej ludzkości.

A nagroda? Komisarz.

Artur. f. głosem donośnym:

Ogłosisz Pan jutro wdmiankę w nowożytnym, że miał to ma rościć mi 20000. złotych, między innymi i bogactwami i inkanicami. f. n. podras gdy wszyscy stoja w podziwieniu uwielbiając jego wspaniałe myślenie! A teraz... teraz... wszyscy się do naszego pułkownika!

Faustowa spawa.

Tora Grecia.

Niespodziewany Gość.

Kierując się do Hotelu Karoliny Luks. Teatr wystawia Salon bogaty, modnie umeblovany, wreszcie widac!

19 70.
popiersia, portrety, medale.

Scena 1^a

Karolina Luth, Ludwika. f. suda przy kominku: Werner. f. suda przy stole i cyfła drzewniana: Karolina roz-
mawia z ciotką, tak że Werner na to nie słyszy.

Karolina.
Jako, wieś tu nauka, audy?

Ludwika.
Nie myślę byde filozofka - co mi przyjdzie ^{ter} tłumaczyć ~~ludzi~~
~~ludzi~~? Ja myślę że w myśli ludzkiej są porządki i roboty,
a on bawi mi się powiadając o korbale i o ciastkach, i mówi
mi o jedynym w najcięższym razie będącym podziurawionym.

Karolina.
Możesz, mogłabyś rozgumować Wernera, on sobie ty
le pracy radaje z tego.

Ludwika.
To prawda, jakby był ojcem moim.

Werner. f. widać cyfła u niej:
Luth byde' może? f. do Karoliny: Ważna wiadomość...
Całkowita bezczynność.

Karolina. f. w nagłym wzruszeniu:
Ważność?... głęboko poniżej poniżej?

Werner.

Oto stęchaj Pami.' Przytaci: Wierzący woberij' jad
Lwem, młody podrobień narawiskiem Fryderyk Mülworf
zabij' kroska Korbaj'ników Askara, którego w dawna po-
sunkował uśilnie. - 20,000. stółtych opiarowane lęty tima,
Kłinyby dostawit rządowi głowę tego bradziarna, ale
wspaniałomyślny Fryderyk, sumie to opiarował sta
ubogich miasta Frankfortu. Dziś ma być trupa Askara
na wystawiony na rusztowaniu."

Karolina. Przebiega głowę sta utrop
cia swego pomnikania;
Ludwika.

Co za okropność!

Werner.
Kradwym posiadaci głowę tego niedowierzanego zbrojnika,
mnie by miały korzystać młoda. Powiadają o nim
ruchy do podziemia. Radzić jego mieli być wyko-
ni... gołyby był uśłowu wychowanym, kto wie jak u-
cznym mógłby się stać sta społeczeństwa.

Scena 2^a.

Przebiega Lokaj.

Ludwika.

Ach to prawda! Przebiega

Lokaj. Przebiega - wchodzi - w bogaty litery
mnie na tany pić i ciekła uroholada.

Ludwika. p. ad biera filizantę i, podaje Wernerowi:

Proszę Pana Wernera, tak długo czekać, granu tak skromne śniadanie. Lekcja nasza trwała dość długo, dawać godzinę, przewidział, że poświęcone się jego stać mnie będzie siły, jest za wulgię... a na to mi zasługuję.

Werner. p. n. s. i.

Biedny siroty? p. głosić. Dobra Panno Ludwiko! Pani ranna gotowa jest przyganić namiętność. Sta tego, że spózniał się moje śniadanie.

Lokay. p. n. s. do Karoliny:

"Jakiś tajemniczy" już dwa razy pytał się, czy może widzieć panią, ale mu oświadczyłem, ostatecznie się pani do niego, po 12. przyjmiesz.

Karolina.

Nie wiem, kto on jest?

Lokay.

Niechaj mi powiadzi swojej godności.

Karolina.

Czy wcale nieznajemy?...

Lokay.

Nigdy go tu nie widziałem.

Karolina.

Jaki przypadek jeszcze, wasz mi mać.

Lokay. p. ad chudei:

Ludwika. p. do Wernera:

Jest to prawda, że o panu trochę pamięta, bo Pan był to i innych myśli, a o sobie całkiem zapomina.

Karolina.

Ludwika ma sturność. Pan swoje wrocie wyznaczałbych
tym tak morolnej pracy, nie dość że nie utrudca publiczne
wzrostanie nauk, tak iż nie ma chwili spoczynku.

Werner.

Kiedy ma swoje przekonanie, na świecie obra Pani. mój
jest rozkrawiać nuda nauki ~~Werner~~, która poświęca
jego kształtu głowy ludzkiej, sadzi o obcych i słych
jego przymiotach, - postanowieniem sobie najwłaściwiej
wzrostu i życia mojego, poświęcić temu pięknemu umowowi.

Karolina.

Lud Panu mił mi wierz, cały świat zaprzęga, prawi
jego namiętności, i śmiesz się z tej Apostoli. Ta ta, którzy wy-
stawią Pana za głowę człowieka mimo wolnie oglą-
daj bezkarności brudni.

Werner.

To to są rzeczy!

Karolina.

Panu się tak wagi że to dość, a to może być ciemny rozum,
przeciw któremu się uczeni chcieli uchronić w swoich
wyobrażeniach walczyć popelniać błędy! Ktoś na czele
staje się plaga ludzkości.

Ludwika.

Naklonie się do niego, przyjacielu, przy Pana wyobraż-
niach, wnoszą moria pewności, że gdyby n. p. ten stras-
liwy Kerkhojnich biskup, pochwytył by być rywalem i obrany
przed sąd Pana, gołota był go uwolnić od kary śmierci.

Werner. p. smutna ironia:

Ktoż to wspaniałe tak pojmował?

Ludwika. p. ciekawo i zke Karoliny:

Moja matowa matka chrześcija.

Doprawdy? Pani? Werner.

Karolina. p. przypomnieniem:

Tak... pamiętam iż to tak było, stać się mogło, ponieważ w te
czas jego nauki, człowiek ten nie był tak na popędem swego
natchnienia, a natura młodego go panem wyboru, pomi-
ędzy tym a pomiędzy sobrem, dla tego ja zawsze utrzymy-
wałam u siebie te nauki.

Werner. p. zaniechęcaniem:

Pani'se utrzymywał: człowiek może się rodzić z skłonnością
do zbrodni, do morderstwa, ale od czegoś jest dobre wychowanie,
moralność...

Karolina.

A dobre moralne wychowanie, który się się na po-
chlebnych obrachach namierza.

Werner.

A co to jest? powiedz mi, co to jest, hisztoja jednego
chóje? Nieprawda? Pani? p. wstąpi: Długoż panie
Ludwiku na śniadanie... mówisz teraz Pani oddać się innym
zatrudnieniom, ja tu zjij chrześcija. Mama pomówi
pragnę, raz nas pręto zostawić samych. p. p. trójce
odchudząc Ludwika, która Karolina usłyszała na wyjeździe.

Amiśki duić! Jemui mi nie wolno... ah! to nudo mi nie,
ma stary... trzeba nas skonić!

Scena 3^{ta}

Karolina - Werner.

Co pan powiadzi o Wernerze?

Karolina. p. obojętnie.

Tęja iym. umiśnimy? Werner. p. nie raz bardzo cię
poznałem to, że potrzeba raz
już skonić... i w takim wypadku jest naszy stry-
ny, go stać się stary i uboga i iść bez niej i być Matki.
Ludwika już jest dorosła i piękna... Irićca miłoś ożenka
mnie i już nie raz wydawała jej oświeć smiercy
umiśnimy roztokanego starca... bo wracze już oboje
Karolina schodziemy apola.

Karolina. p. uraisna.

Wspan wpaść wyciać w ten professorski.

Werner.

Nawiej to Pami już chęć... ale miłoś ożenka powiad
wrywa ić we mnie i raz głośniy... Ja muszę, tak muszę po-
wiedzieć raz temu obremu duićci: Widisz we mnie
Twojego brata - oto jest tuja matka - lub umre, tak,
niepruży tego stary!

Karolina.

Ha Waga? mi kump Pan tak głośno! - raktinam go,
mógł by nas kto usłyszeć... a byłaby to reguliona!

Werner.

„Gubiona! a to sta cye z gubiona? Czego' si' to Pani masz obawiać?”

Karolina.

„Pan mni si' jiszce pytasz? Oh! nie, ja si' nunkam cye obawiać, pan mi to powiadasz? Ja Karolina Lunk, wdowa po me-
m, którego ślachecku sposób myślenia, nieporównane swoty
za sobą moim naszywtem wystawiając, ja niemam si'
cye obawiać?...”

Werner.

„Karolino, Pani jesteś nieprawdziwa, nieprawdziwa wy-
dem mni, i wryttem samoy siłie samey. Prawda niekiedy,
ealy i' i'ar tego prostotwa na mni samego tylko spada...
ty powierzasz swe serce, twój honor Wernerowi, on powinien
być mianować zone swojego dobroczyńcy, a on niekieru-
gubiać si'. Gdy masz twój po catoroczney niekieru-
wroć i' Londynu i' Paryżu byłeś już matką. O wielki
Boże! co'ieś my uczyniła z synem naszym!... oto wśród ciemny
nocy, zabrawszy go pod ptaszkę, która kłutem si' swoim po polach.
Biedne dziecię ptaszkę i'at si', dawato si' wotac na mni i'za
i' mni porwali' od matki. 'co'iem ci' zawini'to, że mni zru-
caz na pastwę niedry i' i'rośtwa. — Powierzyłem mat-
mni' t' m' i'rośtwa i' i'rośtwa, jednemu z'z kotnych jiszce
przyjaciół, pewnym b'wac, że mny uprosi' niezawidzie.
Po sześćdziesiątym wygnaniu, zylotittem si' do Ciebie Pani...
twój mny już nie i'yl... natychmiast wróci's mny si' albożi.

do sukam'a naszego syna. Przyjść stał nas na powrót, iad-
nego śladu, najmniejszego przymadu, nadużycia o Bore! Bore!

Karolina.

Być ukarać nas, Werner, zabrat nam drogę życia, a iść
nam go wcale, niepowrócić, a my dopuściliśmy się nowego
przewinienia.

Werner.

Sześć Pani powiadom, że na nowo jesteśmy ukarani.
Och, tak i tym razem daleko jęczać słowem! ponieważ
wobec naszych wrastala i krolatista się ta wdrivena
istota, ta kuba cotta nasza, która wchodem ziała, moła
ty miłości ojcowstwy, jaka miatem odrychać razem
sta syna i sta córki, - Dżis gdy już stał się mawenim młoc
docię naszym prawnym, oh Karolino, czyż nie dozwona
potrzeba tak sta twego jak sta mego sobra, a iść nas
klos' silny osoba pota cyle, czyż koniecznie jawnego
posiadania mej córki, prawny umania mej córki,
a iść cały świat onicy widział, że jest naszym lenis-
tem. Nie czyjesz że Panie tego Karolino?

Karolina.

Ach ja również kołhami Ludwika, i bardziej kołhami
jak Pan. Ciemni sta mnie jest świat cały? Ludwika
jest moim życiem, mam ja zawsze przy mem sercu,
a iść wam roztory z jej posiadania, jestem z nią szczęśliwa.

Trybi mi wiadomo Penn, że mnie narywa. Matka moja i i
 ja narywamy ją córka - gdy nas miedzi robeych mi sty sy.
 Coś roszta nam chodri? czegoś więcej chcié moisz? jej
 pomyśleć jest zapewniona. Pro mojej śmierci wysyłać wnie-
 sze i stani się jedna eny bogalszych diendriech wcalejch
 Niemców.

Werner.

Nie Karolino, mi, Penn, ama się wprochasz wblad, ona
 mi mi będzie miata, mi będzie jedna diendriech, będzie ona
 tym tyłko, czym dziś jest woblum całego świata i stłus-
 zik, która diendriech zmiłodzić na wychowanie świata.
 Karolino, mi matz i Penni krewnych? - zadziw się nie miog-
 niesz na władczyia swych namiętności? Nie, mięskos'
 mia. - Ludwika już rosta... more już kogo kocha... mog-
 ła by uwręcić kogo i ludy szczęśliwa. - Za kogoż ją
 Penni chce wydać? Ktoś ludzi racynych, będzie miał pa-
 gni i ca matronke diendriech miinajoma, bez ojca, bez
 matki, bez imienia? Ale przecież będzie iśd's mogła
 rajutkiego pisarka handlowego. Najdrić się more Haminy
 jakiego wojnowany rozpustnik, co racność swego rodu re-
 smiścami już zmięszat, który swe rodu w kartę pro-
 grat, aby nam się wreszcie opiewał ca życie, mi-
 raś nawet potrzeby pytania nas. "Jakiż się narywa
 moja pomyśle?"

Karolina.
Skonież już wspan, skonież, wstawać jego prosiła się sama
dość i truciśna. Lecz co cugis to wryetko zmierz?

Werner.
Do tego wróty? Pami nadat Łuwić imi, stan i zgodność.

Karolina.
Jako? pytam się jenera raz?

Werner.
Zostajac moja rona?

Karolina.
Wpiana ziona?

Werner.
Tak, po opetaininim tego, kaidomas zapetni swojej pwrin
nosci, a ja nawet adale się na ów czas, jicli Pami tego
rechusz.

Karolina. przymiślecia!
Wpiana rona! ja mam wstac wpiana ziona woltbore?

Werner. przgorycz!
J coż tak adarajajiego? ... choro moglas byc do handa ...

Karolina.
O zapewne! ... uragay mi wspan uragay! ... Ale nie!
Wieray erande moja ramiesieł do tway Kantury Pro-
fessorstwiey, i bedniez umiy wykladac twój mady system
Galla, bedniez umiy narnaurat piktne e charakteru ko-
biety, ktora dla nicnych milostek adeptatow naj-
swietnie abowiarki! Na, ni, - rotkai rona wpiana byloby
to reputacii miany wystepka, bylo by eheui tryum,
powai na grobie rwdadnego matronka, rurynisney mu

remisagi! Swiat probaury mi slabość, lecz nigdy by mi nie do-
rował bezwstydnego i helpienia się imy niedrobnosci...

Werner.

Bądź Pani więcej otwarta Karolino! Nie składaj na swiat
pryncypny tego wstrętu, który od siebie samej pochodzi!-
Oci! Ty sama dla twoj miłości, otuszej, nie chcesz się
z mna potać. Wsowa po bogatym bankierze, pani
milionowa miała by się chcieć rumienić oddać. wa ról
ciężnemu Wernerowi!-

Karolina.

Ach Boro! miy Pan liłość nade mną, oszczędzaj mnie...
daj mi adteknać. Gdzie mi więcej powierzyć... is mam czy-
m... Nie wiem na Boga! nie wiem... daj mi przeszyć cię
do namyslenia..

Werner.

Próbaj Karolino! próbaj Pani! uspokój się, zapom-
nij rzytlan mojego umieszczenia... Lecz jest tam ojciec... Tak
Pani... Głęboko żyję i ciekaw. To pochodzi moje siły. No
stawiam cię... do widzenia! po odchodzie

Scena 4^{ta}

Karolina. p. sama.

Ach! wybuchł on to wyrazem przemawiać do mnie,
bez najmniejszego oszczędzania, bo liłość nade mną.
Ach jakże ci ludzie umiują gorzkie prawdy wozy

wy mawiać drugim, a sami najmnieyszy ruić mi mogą!
Ja mam być i ona ciotwida, którego nie dochtam... którego
miłodość i miłota mni na chwile, a ruić było, a ruić było i
ny rozsadek i wyglad na liudne duićie, z noxio mi go nakaza-
ja! Bori, ty widisz mój ruić, mój chwile i rozpacz...
spraw mich byłto ja sama eierpie. f: chwila miłopienia
O mój Synu mój Fryderyku! ja eierpie datam od rui-
ca migo adzwaić i miłopienię sobie dni twoich, moim naci-
na pastwe duićiego swierca byłto poruciouy, i zaprawne nie-
ryjisz! bez ty ruić ruić byłto miłopienię, bez
wychowany wudzy i miłopienię, poruciouy byłto
matke, stopytł toms, którego na swiat wyduło...
f: chwila miłopienia f: Lez eierpie to ja myś oboutna!
w tym gdy miłopienię miłopienię swajemi wyprutami,
sta wygłi ta strasliwa wiadomosc duićiego po-
vanth tak morderep pnerazita ma dusz? f: chwila
miłopienia f: On waić juić nie ruić! - i w ruićto ruić i kon-
eierpie! Mamie eierpie to duićlowaić (Wielki Bori! f: stychnie
o podał wraawe na ulicy - ogłada swa bransoletke f:
Pamiatko drogie i grobowe upominda rozpacz i mi-
losci, juić ruić byłto ty juićen przypomniaasz mi duićie
mój, drogiego Syna! Ah! juićie bym ja go dochtale...
Alle miłoty juić nie ruić! a pociuś glos twój ruićie

adrywa się wstawił nożem... tak... on mi się do mnie... ty się go-
 ewnie, on nakazuje mi ailemą spelniać iadanie Wernera!
 O! mój Fryderyku, mój Aniole... ty tak chcesz... tak się stanie...
 ty błądasz ze mną prawdziwego... ty niebacznie miś niedria
 sta kacy występują matki!-

f. Wracam tuż za chwilę - bieżnie do domu i ożwiraj!
 Lecz co to za diaba opawa? co tam się stało? f. Wracam
 ciagle - wracam przeważnie i blada od domu. f. O Nibie! co
 widziałam! To on... to Oskar!.. Trzys jego wlewny powa
 opowiesć na wunowanie! Noie! miłośnik! f. prądna
 kotana! Mityj się... Mityj nad jego dusza!...

Scena 5^{ta}

Karolina - Lokaj za nim Oskar!

Lokaj.

Pani oto jest ten sam fegunok, o którym przed chwilą so-
 nosilem..

Karolina.

Co widzę? ah!

Lokaj. f. widząc jej porażenie
 chce na powrót cofnąć Oskara, który go odpycha
 drogi, zbliża się do Karoliny pokazując pierścionek!

Oskar. f. pociągłorem!

Katunka i miłowania... Pani Quak! f. pokazując jej
Lokaj. f. Nie mogę mi powiedzieć przy tym ołowianu...
 much adydre!...

Karolina. p. ośwaga się tym rokowaniem

Łokajowi drwi Oskar. p. spowroga to i potkanię
też je odjeżdż! widziałeś przecież że Pani ich zostawiła u mnie
sam na sam? Łokaj odchodzi on bieżąc ku drzwiom i
zamyka je na klucz!

Scena 6^{ta}

Karolina - Oskar.

Karolina. p. najwiskra twoga w

dzi to co Oskar czyni, patrzy na niego strach lata mimiuję
ust otworzyć!

Oskar. p. powracaj do drzwi!

Pani! ocaliłam ci życie! Karolina. p. powaga i bezdr
nia! Słucham Pana!

Oskar.

O Pani! mało jeszcze pośladam obywateli waszego miasta.
Może przypominacie się może, że nawet było zabito.

Karolina.

On pierścion i ta bransoletka nadają panu prawo mówić
mi sermua. - Coż więc mogę uczynić dla niego? gdzie jest i
danie Pana?

Oskar.

Powiadają mi Pani, jeżeli kiedykolwiek powrócisz ten
stan tak słasliwy, i naminię go zachęca na inny
godniejszy Ciekie, gdziekolwiek nasydować się będziesz,
porijdz' do mnie - Wskazatem głosu twójego Pani,
powróciłem ten haniebny rodany rycia, i teraz go

zaminie' na inny, jaki mi wskaza' racysz. Wszakże już
porozumiewam się z sobą, wrzeczko ai do inności. Skorbójnik
biskarżni niżej! Karolina.

Planu popółstwa wydzaja wraawe radości... wymawia no imie
biskarż!

Biskar.
Tak Pani, poud chwila widziałem się wstępując oholo twoich o-
mien pod zastona iot niery i ca kilka minut polowiera oholo!
poczciwi miszkańcy tego miasta, beda się przypatrywai
złotom biskarżu na rusztowaniu wystawionym w o-
brodunym wierzeniu i to jest biskarż, gdy tym
czasem jest to tylko jego mienienie iacy w oholo biskarżu,
któremu ja nawiązałem miarę.

fakto? Karolina.

Biskar.
Ni masz wtem iadney obrodni przysięgam, ja tylko urato-
waniem własne iycie... obrodniarz ten śledzi mnie, chciał on
sprzedać moje iycie. - Lecz teraz ni masz już biskarżu, - ceto-
wisk który stoba pani mówi wlejekwili, nazywa się Fryde-
ryk Mülworf i ten Fryderyk Mülworf ad wspaniałomyślny
Karolinę Lunk iada pomocy. opieki, dwóch razy obie-
cających przesia biskarżu biskarżowi.

Karolina.
A Karolina Lunk dotrzyma swego przyrzeczenia... ni-
prawdaż ni Pan Mielci to powiednie. - Czyż ni Panu pa-
trzeba? mów....

Oskar.

Wiem że ja sam o Pani braciom zjedną przygotuję ebrad
miej w drugą, głosi cięśła, daj się na raz słyszeć i zawołaj
"Zastanów się nad sobą" Ach Pani! nie wiem ja dręgo
ci zastanawiać spóła cnych serce, ujrzałem się na ten czas
takim, jakim byłem wistocie; radziłem na widok swój
i oto widuję u mnie Pani przed sobą upokorzoną, latwym
do prowadzenia jask dźwię, gdzie mi tylko pojęcie daję
pójde, co mi daję ucypl... lecz pozostaw do mnie, kieruj
mna, i daj mi - bo waz Pani zastanawia, iż nie podobnie
stwierdzenie może być dla mnie, ucypl jeden dźwię bez
poprawienia wbrodnie. Tak Pani, zachowaj mnie, pro-
dem na samym. wez mnie pod twoją władzę. adaję się
cały wami twoją, bo niepojmuję sam tej siły, która wy-
wiera na mnie twarzystwo, i podbija reputację moją.... Lecz
gdzbyś tylko omilla, Oskar ja chie być smierci "a padne
trupem u nog twoich. Karolina.

Nie mów tego... nie! nie!... dołce ucyplis Oskara, iż się do
mnie udeścis, niezawiedle twoich nadziei. Zbawiamy, ratu-
jemy się - powiedz czego radasz?.. jistym bogactwa, mam
wplywy do kad reauyplasz, jichai albyś mógł być ucypl-
zany?

Oskar.

Niepojmamy? przez kogo? moi towarzysze rozbojów, roba

jak moi bratowie są pewni że już nie żyje. Na 8. lub 10.
dni wyszedł omdli napomna.

Karolina.

Oh! nie! potrzeba ci opuścić kraj Niemiec... Jam ci dosta-
łe sam puchar.

Alfred.

Alto!... mami alto! niech go... zachowaj sobie Pami-
nto, ja takie jestem bogaty. Ożesz Panu opiarować
jedynemu temu, który ty mi darował 20,000. złotych, a
bogatym tego miasta? Ach Panu to jest dyderstwo!

Karolina.

Ożysz więc przypuścić szukać u mnie? Coż więcej
mnie więcej kochać mnie podobna, stać ci się ta-
kiego jak Pan jesteś, jak tyś to u mnie ciś to tu!

Alfred.

Ach Pan!... widzę teraz dobrze że byś był bezrozumni, szło-
ny, magac na chwie przypuścić że Karolina Lund, da-
ma wychowana w Holandii niech u mnie innego wyzna-
dzi jak tyś ciś ciś alto!... Jakże biedny i mierny
jestem, że nie tak dotem ciś ciś jej obywateli. f. ptychaj
moje na korydaj! Ah! tak uściszenie ciś rubitem Herma-
nie! Ale wstanieś pomniony. Temu wrażliwemu
Humorowi, który sadzi iż sumie posiada w swej mojej kło-
cie po ulicach twoje ciś, pojde, oddam się igrom,
obwołując sam po miście! "Oto widzi się we mnie

Esthara, tego kresła Nandyłow, który słać kłutą (ka-
rolini Lunt ocalił życie, a ona mnie w tej chwili wyga-
nia domu mego, jak rebrakta, któremu jał mi nie jej
wawala się być na szeptach." Tak, tak, numeracy. Esthara,
naszowe spotkanie mi chęć cię przyjać na swe łono.
Regnum Pania! f. idnie do drzwi i chwiera jej!

Karolina.
Słój! wstępuję się! f. r. s. / f. o' mam cygni, los j'ego ob-
chodzą mnie... wrusza do tej... Boie twój ci to glos od-
rywa się wam w sercu?... mamie biedna... f. g. t. / Nie chęć
wice opuszczać? Nie mnie?

Esthar. f. w racajac się angli:
Ch! nie, dobroczynna istota moja! nie!.. By która Noy
ustat mi na drogę, a ilekto mi zarzuciła od ruskawa-
nia, do którego ciągnęły mnie obrodnie moji cula mo-
ca swej potęgi, miodłatacy mnie od siebie. Ty któraś
mnie wybawiłaś, nie radej tak przeto na powrót me-
reguby. Chęć się stać twojim eusewytem, twój a chłuba,
pragnę ugić na dobro spotkanie cię eatej mojej tego m-
druńczego rapatu, który do tych czas był porzucen-
samym obrodniem, chęć uśladac tych cygnów, na gro-
dzi stawa ciut, do których drogę mi wskazuje. Sta-
tego wiechliwy Pani, a ilekto cię postradał, pędzą mi
wte na tej nowej drodze najnowszego mi światła.
albo na powrót agnity! Nie lekaj się mnie, nie lekaj!

~~karolina~~, ~~karolina~~ wspaniałomyślna Karolino - serce moje
 roztęła już umiarkowanie, głowa również jest rozbijana,
 jak karton dotąd stojący... Niewyganiamy nina od siebie,
 raklinem biał. f. pada na kolana f.

Karolina. f. sama sobie nieprzytomna f.
 Dobrze, ale pamiętaj białe... pamiętaj na two słowa, na
 two przysięgi... serwalam na wryłko, roztęła przysięgi
 nina... poświęć ci starania moje, przypieczętuję ci to...
 poprzyśięgam... ale pamiętaj na Boga f. raklinem. f.
 Doryć już tego... powstań białe - poproć cię - powstań Pan.
f. białe powstać f.

Sena f.

f. i Werner.

Werner. f. wychodzi i widzi powstałą i zgo
białe f. Ah. f. do Karoliny f. Pani która jest ten mój najdroższy?
f. białe: Werner patrzy na siebie i zdawie f.

Karolina. f. onajwidziłsupn pomieszcza
um f. Jest to osoba która mi poleciła. Ale Pan przychodzi
dziś zapewne po odpowiedź, nieprawda?

Tak, tak po odpowiedź Werner.
 przychodzi. Pani mi zapewne odma-
 wiasz?

Karolina.
 Tak... odmawiam. f. do białe f. Zostan Pan.

Zastona spada.

Tora fzwarta.

Gielda i Fizeri mieszek.

Teatr wystawia Gieldę wewnętrzną Gieldy hand-
lowy, zpartkiem oddzielonym od progu i ciany, stółki
czarne na których znajduje się papier, pióra i kalamasze
do pisania: - Muszcież się we dwa lata po trzeciej porze.

Siema 1^{su}

Formacie osoby kupujące i sprzedające papiery
Bankowe. Agent Gieldy.

1^{su} Agent. /: przechodząc mowi do 2^{su} /

Papiery Francuskie spadają, niektórzy kto more ich aw-
tydzi' teraz.

2^{su} Agent.

Widny, który przywali' musi-

1^{su} Agent.

Nie to esob moi się wjedny chwili' choyu'.

2^{su} Agent.

Go przewodzi, pieniądze ukierpi do kieniu wdroja.
Ale zhad to nagłe namierzenie do Djabla!

1^{su}

Wayne wypowiedziana jest Francji.

2^{su}

Jeżkadzi znów! musimy pociągnąć donosza.

1314

Powiadano jemu, że jest wypowiedziana. W pierwszym o-
sobli świadczającym się otem i bardzo pewnego iwidła.

Scena 2^{ga}

Lij i Fryderyk Müldorf.

Fryderyk. p. bogato ubrany z 1^{ym} lizintą:

Oczywiście jest na Gildie, Pan Gordon Bankier.

1314

Nie Panie, jemu nie przysięst.

Fryderyk.

Tak tyżko, wspaniałe robaczysz, że chcę mu powiedzieć, że
go czeka w Parku! - p. odchodzi wgląd.

Scena 3^{ta}

Dwaj Agenci i Hosi w Parku.

1314

p. tajemniczo:

Widomostwo o wypowiedzeniu Wątku meim od Wrońskiego Pa-
na Gordon, który ja od Pana Müldorfa, a Pan Müldorf powa-
żasz się z Panem odchodzi.

27.

O'j, to jechał Pan Müldorf, kto wychodzi, to ci widać. Ten
chłopek ma równie wiadomości pierwsze ręki. Wczoraj
już twój wójca prowadził, jemu ani razu nie stracił,

i sta tego też całe miasto na nos wodzi.

1^{sz}

Wtę ma po sobie pania Tuah, możebyś kiedy go straciła?
Tę wiatki wpływ już ona ma, nie może być bez doręczenia.
Dziś więcej połowa Garnizonu opuszcza miasto.

Głos w Partię.

SS. na sto!

2^{sz}

Giagle sprudają. -

Scena 4^{ta}

Scii: Bankier Jordans.

Jordans. p. do Agintów:

czy nawiadanie tu Pana Müllera?

1^{sz}

Gusta na Pana w Partię, pojdziemy mu oświecić.

Naradę wzięliśmy, bardzo wzięliśmy, ...

Jordans. p. do kuzyna:

p. Agintów oddalają się, Jordans chce się na wieści i
napotyka Wernera:

Scena 5^{ta}

Werner - Jordans.

Pani słów. - czy pan już wrócił z jakiegoś wyjazdu i panem
Müllera?

Werner. p. do kuzyna Jordansa:

Jordans.

Werner.

Jordans.

Właśnie go szukam w tej chwili.

Werner.

A ja pana szukam, aby go od tego wstrzymać. Porucznik
ziemowit, którego przyjął... i on też nie bym mi wred.

Jordans.

Skutkiem tego.

Werner.

Papiery Transuda spadają, a pan Müldorf ma je skupo-
wać.

Jordans.

Tak.

Werner.

Czyżby pan oboje tego człowieka?

Jordans.

Szkutkiem miałem zwać najreligiozniejszego i prawni-
kowskiego wie Sudyka sprawiedliwego karcenia... czy
wierzę go mam.

Werner.

Stoi tu Pan... za niego oboje ma się powodzić, a więc miał
exat być poręczym człowiekiem.

Jordans.

Czy to ta osoba?

Werner.

Nach to będzie między nami. O dwóch lat bliżej, ja tu
przybył, a stał się wódcą Pani Luth, uwarum go pilnie
i powiem powodem się podglądam. Miał tu przybył?
wjeżdżaj postać? wież tu Pan, który powiedział, że go masz?
Widział mi się. Postać Pani Luth, mamy cię do czyni-
nia młodemu panieciu kraju Waden'skiego, gdzie miał

stać się jej wielkim obroncą, ochwili niebezpieczeństwa,
wrazie ostatniej podróży, która tam odbyła wporządku,
miał naręczyć biednego dziecięcia. Przebieg mojego obojczyka Jordana
który się waje być wronionym. Towarzysze przenieśli to już
nieprawdą prawdą, że ten młody Panier Badeniski,
stał nagle, jako niebezpieczna przegródka, pomiędzy mną i
Karoliną. Ja jestem już właścicielem Jordana, i jeżeli
roztępił się przed przynajmniej, obok tego człowieka, to żyć nie sta
mieliśmy my sobie, którzy nie mogli pozostawić samych,
i bez opieki w domu, w którym ten młody człowiek przebywał
i gdzie ani walczył, ani nie miał niczego.

Jordans.
Sądziłeś Pan, że Karolina Luth....

Werner.

Karolina jest urodzona. Zapomniała co winna sobie
swojej, a nawet pamięć utraciła swą. Ona już nie
pomyśli, aby mogła istnieć na świecie i na jej przybytku,
nad przybytkiem Mülberga i odwracając się od siebie, wnetka
człowiek Mülberga, wnetka przybytku, ogłosiła się
jeździe przybytku awanturnika. Był cięższy niż Pan
i przyszedł w swej rodzinie i własny, stara się być sta
niego o urząd głównego Syndyka i krótko mówiąc i
jest w nim roztępił.

Jordans.

Donatnie on bardzo dobre zastąpił się Królowi i samemu Cesarzowi,
wydając jego ludy, na wielką zastępowy nagrodę i rozumie
ci Pani Luth....

Werner.

Niech go bożko, to mniejsza, poznaję pan bez wątpienia i
jak ona tak ja postajemy już wreszcie, w których ani ona
wawroni w budni, ani ja mi jej niepotrafie, sta tego też
nie miłosi w dawno go Kochanki, która już swa swa
głose tylko na śmiech twórci wystawia, ale miłosi ojcow-
stwa rani; - toż Pani najłepiej jest wiadomo, jak gło-
bo że miłosi nakornienia jest wreszcie mojem, by poznać
siedzą drągi najłepiej wieść, ile mnie też kosztowała stra-
ta śmierci, która temu Marcinowi powierzyłem, a którego nie
mogłem mi powrócić.

Jordans.

Prorokiem to bardzo dobre. - Ale ja też to, moim miłowi-
em, że spadaniem papierów, Francuzów, na gwałtowny naraz

Werner.

W dwóch lat mówia blisko jak ucinane imię Mł-
dorfe wyrażone tworościę poraz pierwszy, ten który je
nosi, stał się równie potężnym władcą gildy, jak nig-
dyś s.p. mąż Pani Luth, nieprawdnie wkrótce będzie
jego następca. Już dziś równie bogaty jak Pan Kochany
Pani Jordans, dlatego ma świątynię swą liberję, obywatela

naprogi mi Pan. boi więc powiesz, na tak rybitwie bogactw,
mi się tego obraża?

Jordans.

Allez bo wy wszyscy to tylko lubicie zawsze klatawić i minać,
więc... my bankierowie przyjaźnieli, gdybyśmy się najbar-
dziej niecierpili, stałoby się z nas najgorszymi,
bo innemu żaden iednego nie wyprawaćby w pole, reszta
Müllorff wyszedł więc na grę Geldowey.

Werner.

Powiesz przyjaźnieli z jakiej strony awaryabys' takiego grama,
który naprościł mi jaka darta ma więc, iadając so sto-
lika. - Pan Müllorff nigdy jeszcze nie stracił na papier-
rach - a naj to on stworzył dziś to wypowiedzianie wojny,
stałoby się ich za siebie cnie.

Jordans.

Mój przyjaźnieli Werner, jistki powoda mrozymi Medy-
kiem, filozofem, ale niemaż się na rzeczach geldowych.
Spadanie papierów za namo dziś jest najto, iżby miało
być i skutkiem wymsyłowych pogłosach.

Werner.

Gdybyś go pan miał tak jak ja... gdybyś był w stanie
jak ja wyrywać dane jigo na złote. O! posiadam ja
naukę która sta mię jest rybną. Stęgi ja czas rozwa-
żam tego człowieka, który miał się stać nieprzyjaźnieli

coś mi mojej, roztękać allubienicem jej małki, wyciwn Tordau-
ryka Müldorf jest co tajemniczego, a wyświecał Karay jego
piętno brodui! robacysr Panie Tordaus, że jatk tyłko nabe-
dnie cześć papierów od siebie, raras one postkora wzór... bade
Pan ostroiny, mispoudawaj. / odchudzi /

Sura 6^{ta}

Tordaus. p. ram. /

Niedny Werner, jatk to jest strasnego dziełcia. Przywidnia w
systemacie Talla towarystwa mow les poustałku wysławiaja
na smierność. Jis n. p. stukajac nasuń Werner, moinaly
gilde nasza porowac ze szardda bandy brada, a synyryka
Müldorfa ze ukrytego robojnika! Biedna cando nasza,
na jatk smutny los przyslaś, że pruz cieliu moina ze nie
rostać lotem albo porowanyu estowiedkiem. Golo bym sie
ratowic, że Pan Müldorf jatk sie otem dowie od tego, nie
besni smiat natoye głowy wpry to maość Werner, lekajac
sie, aby go naprowadzic ze ma cande jinej lepsza, dojać
mu wiadectwo o jego charakterze! - Ja sam wmai mamu jego,
moie jestem jakim roburim, wsratki nidermo powiedzial mi
ze posiadam organ bandy obciorny iedny nabywania. Tym
spodobem nikomu by rauptai nie moina, nadotkna wry
naliczaj jego cande. Prawdziwie ze Magnus Werner

jest salony swoich maweniach, jednakkie gdyby to spada-
nie papierów miało być tylko postępowe...

Scena 7^{ma}

Jordans - Fryderyk.

Fryderyk. przybliżając mu rękę

Michaie Panu ile tylko może kołkany Jordans, pewnym
badać że przy randance Gildy znajdzie go przystępniejszym
do zgody.

Jordans.

Gdyż to mnie!

Fryderyk.

On! papiery co raz mój się spadają.

79. to to!

Głos w Partii cich

Fryderyk.

Słyszysz Pan! więc się nie zgodzimy!...

Na 79.?

Jordans.

Fryderyk.

Na 78.! Tycho miś się pan spiesz, bo znowa ci stracisz.

Scena 8^{ma}

Sciz i Wurf.

W który od mijającego czasu poburywał się na różaych
Sali Gildowej, nieinacnie ebliać się do nich rozpostawiać
jako na wolbych.

Jordans. f. obrywa replansu papier, który
podpisuje i daje Fryderykowi wraz z piórem! No podpisz się Pan!
f. chowa replans do kieszeni, Wurf go ukradnie, podczas gdy Fryderyk
zajęty jest podpisywaniem!

Fryderyk. f. podpisawszy mówi "s.!
Teraz więc pobój... papiery znów pójdą w górę. f. do Jordansa!
Do negatywnego widzenia kochany panie Jordans!

Scena 4^{ta}
Fryderyk i Wurf. f. ubrany modnie!

Fryderyk.
Symcraem doręci' będzie na reis, gdy pogłoska wojenna jier-
ze powód zamknięciem giełdy zostanie odwołana. f. szej-
nuat obliczenia się jednému ze slug giełdowych, i napisaws-
my kilka słów ołowiem na kartce wreszcie mu: / Do Honi-
sarea Dietrich... która tak to godnie? f. patrzy na swój re-
zarch: / Aha, mam jeszcze czas... f. chowa rezarch - Wurf przy-
mowa się i chwytka re lancuch a on go za rękę! Wurf!

Eska!
Wurf. f. cofając się!

Poukładu spotkania!
Fryderyk. f. "s.!

Wurf. f. zbliżając się!
Czy to doprawdy ty jesteś Eska? ... musimy się przypatrzeć.
f. patrzy mu w twarz! To on! to on sam, porwaj Eska!

648!

Grydergh. /: poustranomyj

Wurf.

A ja tak pewny byłem że on nie ije, opłaciłem go już
snu. Jak bog, ludwie mi raduje radość. - Patrz, widisz w
znowu ptwie, ale to już radość. Mnieśkay mnie mój sy-
nu, mój hochany bskare. schwyta go za ramię

Grydergh.

Ja nie karycam się bllar, jestem Grydergh Mldorf.

Wurf.

Ja myślałem że ty już dawno wisisz! Ale przy najmaniej
opiewały Decianicki... i gdzieś to ujrzałem na twoich własnych
nogać prulałem się, straciłem oddech... zradziłeś, i pomiesza-
łeś od rozumu odchoda, śmieję się, płacz, - słów mi brakuje.

Grydergh.

Minieraj się, wręczę na nas patroy.

Wurf.

Niech patroy, co mnie to obchodzi! mój drogi Synu... I
mnie zaś chciało go odwrócić... moje drogie ramię chciało
odwrócić. O głupi Wurfie! tego bym sobie był nigdy nie dare-
wał. Ten drogi mi się do woli napatrui, twój rachunek
ja cię postać... jak wydzieristnie i gwałtownie ubrany! -
mnieśkay już byś bardzo bogatym, korupstalis' tu widel na-
ile, zasmiechają się że wone do ciłio nurewie, bo' lei

porupladyem uvidět od nás i volat ne'moglem že dovidíme i s
vami stato. Porupladyem uvidět uamirova rnatě uia zděi fubie,
Ale za porupladyem što uiaysa dovidiati se s dvojey smie,
ei. Za za tem toj prito po sobe noš' iatobe, strastny otp
slachetnym celu nowy frak časny jakimuz' mofie i i kadl
wum što eia gle jak uideis. Ty rastales' mui na vanyka
albowypraiiny mōviač' na sputanii obwiazdu mojej
pocotania... Ale dvojey uiny golōw by što powidme i s
mardoluy stego spottania.

Fryderyk.

Ale ocom... zachyčony. Ale jesti jidat mui Kocharz,
uizapominaay ani na jidna i hwi, i Kochar jui od dwoch
let powienony rostat w Frankfurtu.

Wurf.

2 goda. Kochar spocywa w pokojis - by ras' narywas sie...
Mat... Mit... aha Mit w of, bardco robre bede panni tat!

Fryderyk.

A jesti mui swere Kocharz, porue' prout eie to rumiste,
prout kłore proutiwy Wurf mui pojgnac' s'iat rozanis,
nabrat' putnywego bradara.

Wurf.

Moj Kochary, tolym ja robit? - Wrat uidiš. Pami mui
Sandyku je mui iadam uie o fubie. -

Trydenykh.

Wiek nigdy się nieporowisze?

Wurf.

Chyba! Ty ze mnie chiesz? To już jest moja namiętność, trudno
wyprostować garbusa, któremu już minieło lat 50. Wstawszy
r. p. rana mógłbym wprowadzić porządek" myślenie stawić
najpociesniejszymi słodzi, wyrucić się chacieci żywobnych wy-
glądajacych i kienowich Elegancków, mógłbym rancie kienow-
tanie pulawców, rygarcków... tei wiekie na niebezpieczeństwo
u bogu na parterie pianny kienowca słoty, kienowce kien-
towa, kienowce kienowtami, pewny jestem i zaraz serce
mnie kienowce kienowtami, serce kienow, a jeśli niekiedy
jest odległość odemnie na dwa loty, to zaraz kienow-
tackich kienowtami kienowtami, nie mi się zaraz kienowtami kien-
ow, kienowtami kienowtami, i już po mojej kienowtami. - Władim kienow-
tami kienowtami kienowtami na wysypisku kienowtami... kienowtami kien-
owtami kienowtami kienowtami i potem kienowtami kienowtami kien-
owtami... i prosić cię kienowtami, bo ta kienowtami kienowtami kien-
owtami kienowtami kienowtami kienowtami kienowtami!

Plot w Partickie.

Wiedomo, że kienowtami kienowtami...

Gieko!

Trydenykh. p. so Wurfa!

Głos w Partii.

"Bstouga, nie publiczność, nie pogłoska o wojnie rozpustniczej,
niepotwierdza się wcale. Nigdy jej nie było na toczonych usy-
dach, nie był ugruntowany. Podpisano - Komisarz Gilt-
er Dietrich!"

O wściekłość!

Loydceygh.

85. na 100.

Głos w Partii.

Gdy się tam stało?

Wurf.

90.

Głos w Partii.

Wykazać 100,000. złotych! Loydceygh. p. umi. i. umi. i. i.
100,000. !?

Wurf.

Loydceygh.
Jednym z małych, wydatem 100,000. banknotów
fordant!

Wurf.

Jemu niepodobna było wiedzieć, który z nich prawdziwie
romantyczny? romantyczny. ukazał się wzmianka?

Wurf!

Loydceygh. p. umi. i. umi. i. i.

Wurf.
Pieniążki, tego ja niepotrafę.

Loydceygh. p. umi. i. umi. i. i.
Bstouga! Niech i tak będzie, summa summa, nieprawda?

Wurf.
Zdaje się, że ty w końcu umiesz być na mojem miejscu!

Frederick.

Tryderyk.
Po raz ostatni raktli nam się wórf, stuchaj mnie! Nie będe ci roz-
prawiał o enoie i poczuwości, ile obadwa moxilitas my ty
jenszym. Teraz jest głowa twoja nie jest barońcy przy tej piane
od noie, porozumiej co ci powiem. Wnawym widim raktli ci
ta raktli od mykłego bogactwa się, ktorhem cudrey latu wie-
nosie. Postrzeż jak ty Niemcewiczu mięk się to ma bwaia,
kochany wórf, tak sobie mają tu wrogowie i nienawisć,
roświeci na gieldnie jak wstę, lub na gieldnie, — alle cztwie-
na zroczonego, prubiegłego, jidwym słowem kisa...

West.

Wierst.
 Pat. u. p. incipit mirrae et galie fultis... proproveniem...

Boyderyd.

Wojaczka.
 "Nie gniewaj mnie Holenderscy, swam porównany się sam
 teraz ze mną. Czem jest twój Masyra króćciez - na
 uśmieszku wciśnięto kufiorami, czasem to lat mu-
 sisz pokutować, wrogostwa gromada, ostry... a ja ryty-
 wam białym 10,000. na górze, i achiram nawet powin-
 nowania o przycięciu wielbiących moją genialność!"
 Młot.

Чуоп.

Warf.
Dobre mój... madre mój... Fryderyku Miłoborczyku
odład słac'ie wziętym z ławickim. Jone Warfa ramienie
na jawnego Mehura Habgela! Chci'giu Warfa i robojnika,

verlovenheit... ja! ich will nicht... Frederich.
ich nicht! Umarmen! Wiederum ich na novo Panem Seraphim
de Habgelo, proze ich terer o profideya.

Frederich.
Tatto, meine pragnitz ponuei' tvoje dawne remisto?

Wurf.
Alle, alle, pocietayno... porwot nie jener ist bei Wurfen so
jetzt, wo wie es. noi diuicysas nie nastrocy nie so tego
situiy sych Materjalow. Manu porpnam a' sie robo-
wai. ty noy ... rabowai, niecyarki, nie brylanty, nie
jedwabie, ale szkatuly stolem napchane niezliczuy Pani
Karoliny Luak.

Frederich.
Karoliny Luak?

Wurf.
Tat jest, moie ja nasz? moieby's byt. tak. tak daw, i ranyd
nam ... reiny bllance ... Frederich.

Nediny!

Wurf.
Ah! daruy, zapomniatem sie re moie epanem Muldorf.

Frederich.
A o ktorey godzinie?

Wurf.
Nie, nie, zapomniatem sie re mi nie wy pada nawiad' twojey
deli'kacnozei.

Frederich.
Tatto, wieo mi nie upass?

To tak o północy. Wurf.

O północy?

Fryderyk. f. zastanawiając się

Wurf. f. $\frac{2}{3}$

Na myśla się czego?

Fryderyk. f. objętym

Głupstwo kiedyś robić i nie więcej! Pani Luise trzyma
dwoje prawie księżycy, one można powideć i na górze
Łokajów. Jęj polać tak jest ludny.

Wurf.

Nie mi znany. f. $\frac{2}{3}$ Lha, co myśli i chciemy. nawiedzić jej
miał wnieść, a nam chciło się przegladnąć, więc ranke
Lundstein.

Scena 10^{ta}

Gię i Łokaj.

Ad Pani!

Łokaj. f. oddaje list Fryderykowi

Dobrze, idź!

f. Łokaj odchodzi

Scena 11^{ta}

Fryderyk -wurf.

Wurf.

Teraz do widzenia. Sprzedawać się i naderwać z ufności sta-
rego przyjaciela, że Oskar nie mi powie Sedykowi Kopy-
nalnemu. Pamiętać się i wolno cały świat. Noś wbić w
kiedy jest tak głupi, i i więcej, ale starego wroga mi-
mii na wglądnie Pani Muldoof. f. odchodzi

Scena 12^{ta}

Fryderyk. f. ram.!

"Złoty przepaść na rawie! f. chwila list i cysta!" Ko-
chany Fryderyku! Stanowisz już urowalun i Doktorom."
f. mowi! Na powieci raz! f. cysta!" Po tak gwałtownym
promówieniu się kłosego Pan byłby przycupna, nie mogł
winn zostawać pod jednym dachem. By chwili zostawam
go wnojin Hotelu, a sama wyjdziam do ramienia. Luch,
schem, gdzie spodniwam się ci dui wiciora za mna porp
jidnie. Gdyby two zatrudnienia niedowolity ci przyje-
chali, a i dopier opółnocy nie mi schodzi - ciekam ci
gdyby najpoćmiej, ale przyjeździe uicawodnie, mila drage
jisz franka." - Karolina. - f. mowi! Mnieysza o to,
leżni to miało mnie schodzi miltancy, verberuista let-
nia Kochanka. - Ale własnie wdołuy oras ić wydana.
Wurf spółka się zblenerem, a ja tymerasem bede się
wiecej miał ra miastem. f. odchodzi!

Scena 13^{ta}

Werner i Jordans.

Mo jiden! panowie gilda się ra mytha. Głos w Particic.

Graba mni byto stuchai! Werner. f. do Jordansa!

Jordans.

Pickmyctowit abierd mni. Zastona spada.

Tora Tia Tu...

Noć w ramieniu Tunkiszkin.

Teało wystawia galerja pałacowa, której jedna wychodzi do ogrodu. Teina byłto lampka tak nisko zawieszona iż ja nie
 nie dostać moim, oświeca scionę. Wielkie zwierciadło na
 postamencie po lewej, a drzwi potoczne z prawej strony.
 Teraz idę się nie samą nocą.

Scena 1^{sta}

Ludwika / s. mami /

Putam się zbliżyć, tu mi karat na siebie wskazuje Werner.
 Chce się u mnie widzieć w sekretcie, prawi chrośtna matka,
 ma coś tajemniczego w sobie, a potem wybierać nam
 nowiada między nim i Pania Luath. To to wszystko ma
 znaczyć na prośbę zgodną uśmiałe. Ale czyż ja mam
 być niepokojona, czyż mam się obawiać? Niszczenie my
 ja iść my młodoci, starania jego były dla mnie praw-
 dziwie ojcowskie, a teraz przez poróżnienie się z Karoliną
 przyniesiony będzie odstąpić mnie... biedna sierota! Ah!
 nie... bede ja błagac, uklinać alej się zmiin pojdna.
 Pogniwiali się o Fryderyka... wyprzedali by może... ale nie.
 Sta czyż ja mam Fryderyka w rapnaci sobie głowę...

jaką, a nierówną. On kocha Karolinę, a przynajmniej,
tak sądzi. - Niesłoty! o mnie ani pomyśli... jest tak biedną
sirotką, bez majątku, bez imienia... prawycha! Nie, nawet
byłbym gotów miłować... Ta groźna rawna postać... to w
blizini kaidemu kto dał jego zapalczywych niepowodze-
stw gwałtowność charakteru, wielkie rozumienie o sobie
nie! nie! sama dopiero postęguje, że go nie nawidzi.
Lecz słysz, kogoś, to pewnie będzie Werner. prawycha! Nie,
to Fryderyk... co tu porabia o tej godzinie? ah! ułrzy-
my się, powiedz. prawycha! nie na wieściach to!

Scena 2^{ga}

Ludwika. prawycha! Fryderyk.

Fryderyk.

Nikt mnie nie widział, jak tu wstąpiłem, to oczywiście,
tu mam się widzieć z Karoliną, ciekawym kraz czo-
pować. -

Ludwika.

Co on tu ma o czynienia?

Fryderyk.

Jest to prawda, że rzeczy podobne jest do dobrego... raw,
se się o świątecznym umiarkowaniu, od drugiego poranku co
myśle, wyszło mi się sądzi. - stary Jordans powata mi
na sobie ryłkami 10000. złotych, więcór świaduje się, że

jestem mianowany głównym Syndykiem Kryminalnym, ka-
rolina poróżnia się z Wernerem, i daje mi świadectwo w tym
razie, to wybornie. - Ludwika.

Niada mi świdok jest!

Fryderyk.

Tak, wyszło mi się idą! prosiła się na świadectwo Wern-
era, twój mójgo surowca, pokazała się trochę raziła ch-
wa, ten Wurf... ale co tam, on jak głupi we mnie jest
radochany, a żeby mnie miał chcieć wypaść!... rósł się mo-
je już tej chwili stracił się i już wniósł uwolnić
mnie na razie od tej miłej pracy, prouduję.

Ludwika.

O Boże co to za straszne słowa!

Fryderyk. f. patrzy na zegar sien-
ny pod kominkiem: Długo... Karolina co? Długo na się
liczycie daję.

Ludwika.

A jak to Werner nadyje zarem z nim. f. słychać poru-
szenia na siłę, które wglębił się do potłoty!

Fryderyk.

Chro się stawa... już się ułowił!

Scena 3^a

Cię i Wurf.

Wuof.
Go widre, tu sa ludie! ... bracia! ... schrońcie się gdzie kto może.
Powiedzi ra oknem rozmaite figury smutku i wroćnym
Wierunku!

Tryderyk.
Wuof! jeneru ty! czy iś tu gło sprowadza!
Wuof. f. Alory chciab, jasi niochac,
ratownicy iś i porzuci bshara! bshar! to ty! coś u gjaś,
ta, to jachty umyślna schadza! Nie wolno mi hrota
wiecy ucypni bez spotkania iś z moim Syndykiem,
wskazni ci mam napotykać wie dmi i wnoić?

Tryderyk.
Miechaj stad!
Ludwika.
Oni iś anaja!

Tryderyk.
Miechaj powiadam... jutro, rozumiesz? jutro mi bede miy
byde sta ciubio jach tytko niublaganyu seria... Try now
jeneru iś byde stawim...

Wuof.
Bsharam... die brye ci... Tytko mi gniway sio na mnie
iś ci nigowidzialen prawdy, gdzie by wry rabowac' bede.

Ludwika.
Bshar!

Wuof.
Ale powiesz no mi czy to tu mieszkać?

Tryderyk.
Nie. Go iś do tego?

Wuof.
Jaz go karta, powiesz o palnocy jest karden wytkle w

u siebie, chyba że Pani Luth naprosiła cię o ten porok!

Fryderyk.

No, tak... ale idź sobie... idź proszę... rozumiesz i na tym do syć!

Wuolff. Wojak się tu odnowi spóźniona
Ludwika za uwiecznieniem! Ej do diabła to co innego. Przebud,
niepostępnym i pomału... nie uwiecznieniem... miłość kradzieżna,
to jest bardzo namiętna rzecz!

Fryderyk.

Jaka miłość... co ty mówisz? ja cię nie znam... idź
sobie.

Wuolff.

Dobrze, dobrze, lecz jeśli słyszałaś nasza rozmowę, to ona ci
nawary bigosu....

Fryderyk.

Co chcesz mówić? Kto taki? co za ona? niecierpliwi się
mnie!

Wuolff.

Nie obawiaj się tych angielskich słów, które wuolffem, patrzcie tam
za uwiecznieniem, czy nie widziałeś między innymi, która
się ułżywa po cichu!

Fryderyk.

Drzewy! Idźcie i tuż Ludwika!

Ludwika. wychodzi i tuż i mo-

wi drzewy głosem! Walecia odemnie! Walecia odemnie
Oskarze!

Fryderyk.

Ona wryła słyszała! O piekła!

Wuolff.

Do ratana!.. to widzę nie była schadzka! czerwijmy od
najpołobniejszej rzeczy. f. gaci lampę.

Fryderyk. f. chwytając Ludwika, bity
ra chwiała uciec. Ludwiko! pójdz' tu! pójdz'!

Ludwika. f. przytłumionym głosem
zprósł trakt. pusz' mnie! pusz' mnie!

Fryderyk.
Dziwcy no! murzemy się z sobą rozmówić, jak w ostatniej
godzinie życia... mój, ale mój powód... ty stałeś się
zwierciadłem...

Ludwika.
Katuszku! Katuszku!

Fryderyk.
Cicho! na życie twoje kochanym ci! najmniejszej
kropli, bo śmierć... słyszałeś wrytło, nieprawdą?

Ludwika.
Miłosierdzie! Miłosierdzie!

Fryderyk.
Ludwiko! Ludwiko! słuchaj... murz' mnie wystuchaj...
to wrytło nie jest prawda! ty byłeś zalekaniem,
cobie się przywidziało! Ludwiko! dobra Ludwiko!
niepowiadać mię nazwiska nikomu, zapomnij,
zapomnij na wieki że się narzynam błądząc...

Ludwika.
Nie, nie, wrytło powiem cię, matko, tu się zbójcy...
przybływa... przychodzi!

Fryderyk. f. na kolana:

Ludwiko!.. pater... widziś mnie u nóg twoich... płacę, błagam
 cie! błagam cie tak jak się błaga Boga... bóstwo! ulituj się...
 mi i daś mi swój reguły! wspomnij wyjątkowego co słyszałeś!..
 gdzieś tu o mojej iglicie... idźcie moi o twoje wolności... Oni nie
 doprowadzą mnie do rozpaczy Ludwiko!.. mógł być i się
 rabin! przeświadcza gwałtownie:

Ludwiko.

"Nie, nie, bode dorycie!" puse" mnie!

Gryderyd. / wyrywając się:

Warpow. / Dobrze ~~nie~~ mi chaj wiecie smierci! / przeświadcza
sam przebie:

Warp. / ratując mi życie:

Gpu! Bskar!.. co chasz czynić?.. oto ułudę cię stać!.. Drwi
 się potwierdza.. nikt nas nie obawia..

Ludwiko. / przegrywając mi się:

nieka uciec z ciemności! / O Boże! nikt nie przychodzi!.. nie-
masz wie nadziei ratunku! / przebiegając się od rękawka
i drzwic! / O hea mnie samobójca!.. ratujcie! ratujcie!
Młody jest rboję Bskar!

Gryderyd. / chwytając ją:

Bskar!.. rawne to imię przekleść... niewymawiaj go Ludwiko!
 widziś je imię to czyni mnie szalonym!.. pater... mam i teraz!

Ludwiko.

jestes moniera!.. ratunku!.. ratunku!

Gryderyd. / narpiać ją:

Biśco!.. fiśco!
 "Nie, nie!"

Ludwiko.

Gryderyd.

Nie! Wico umieram! p. prubija ja sekyletem, ona puda przy
nagaich jego! Wuof. p. radzisz?
Gaiś wolił u wryskich zjablow!

Fryderyk. p. obla dany upuszcza się.
Let! Kubiłem ja! biudna! nabiłem miłobosćwie! ukas,
ratem ca moja zbradnie! Krew!.. znouu krew!

Ō! Bshara! u cūku rycū Wuof. twidzie tyle znaemy cō wrōbla!

i plaoc! Fryderyk. p. kłoda przy Ludwici
Pierwszy raz wyciū prawdziwie tyg wylawam...
pawowy raz wyciū rat powadził do mojego ieria! Ah!
moimaj jey powróciū jismu rycū! O Boie! Boie! Sam
własne moje 24. letnie! Matanku!.. jest tam kto! ra=
kanku! p. stychaj powroscenie wpranku!

Munkarda po obudnie! - Wuof.

Gdy! Gdy! Głos sturajęgo. p. racina!

Wuof.
Cemkarze! przydi do siebie! czy ty nie słyszysz? Nadchodzą!
powiadam ci!.. regimelismy!.. usi taje wyciū y naci go isoba
i warij do okna! Pocz to okno!.. oho!.. drabiniutki jura niema!
Ktor! stoi narole... przed drzwiami widet ludzi... zewszad
nas otoczone, jistetany poj'mani!

Poj'mani! Fryderyk. p. wobla kaniw!

Jak tu ciu? Wuof.

Fryderyk.
Meu! poj'mani!.. cō ty mówisz!?

Wurf.
Ciebie samą jest wporuszenie... jasi nie chodzi. jasi nadchodzi!

Fryderyk. z wybuchnięciem gwałtownym:
Czekaj! nie trąćmy głowy!... takt!... jestedny uratowaniu!
Wurf, czy dochasz mnie?

Lutli? Ma czego? Wurf.

Fryderyk.
Czy dochasz mnie powiadam?

Tak, powieć więcej... Wurf.

Fryderyk.
Ani słowa więcej... ani poruszenia sławą... daj na
mnie wszystko!

Wurf.
Ale mi nie rozumieć.
Fryderyk.

Mówisz i mnie dochasz... wróć takt? daj mi tego co
wład sławę.

Cóż to ma więcej? Wurf.

Fryderyk.
Młotem! Jestem Sędziem kryminalnym, rozumiesz?
Jestem tu wrochotadnym, niebawem się minę.

Scena 4^{ta}

Gräfin Karolina Stürmer z pochodniami i Werner.

Karolina

Co tu się stało?... is więcej ta wrzawa!... p. postępya Ludwika!
Wielki bój!

Fryderyk.
Ludwika zamordowana!

Werner.
Ludwika! p. pada przy niej bez empytów!

Fryderyk.
Przybyłem już i ja późno! - ale o to małe Morderca! - Winie
tego obrodnicza!

Wurf. p. dając się braci:
Ja! p. 13! Tak.. jeszcze tu jedna opława dla miłości mego
Syna!

Hasłona spada.

Tora Trista.

Wieżenie i Zdrada.

Teatr wystawia dziedzinie, wiezien kryminalnych, po
obu stronach wielkie drzwi żelazne. Przed drzwiami stry misiać
po 5^{ty} Poru.

Scena 1^{sta}

Wurf. p. wchodząc - przechodząc się - Dwóch żołnierzy
chodzi na strony przechodząc się w głębi na koryci:

Wurf.

Ołoi jestem na miarę skazany, i to jestem przez mego
braków. For a przeciwności losu. Leżąc w porównaniu do
roboci, on stał jakichś tam urojonych eklezjopoprawcy,
ja stawałem ledwie oświadczenia porywom, i różnym
głupstwom miast wielkich, schodziem się z sobą wrota
bardzo nie właściwie prowadzących. - On reszta wrota
te redniostem, ja na lewie obrodniczej, on, ty się
rany winnięcy, gra rolę porządkowego - ja, który

Który jestem wyprawdza jestem ładac, nigdy przecis mey
 nie mi smazatem krowa berbrunego, nositem wypraw-
 die iitaro, ten tytko sta postrechu wziewych lotrow-i
 ten ładac, ten ja, gi nac' mam jak monderca ludwiti,
 przyjmie wyrok śmierci rust tego, który ja na tam-
 ten świat wyprowadzi! to ra wiele! jak się pódnie wywi-
 na! wielkie nieszczęście sta się nie śmierć, jakkolwiek
 ad śmierci wyratowana, rocznie oślad niedyckawsey, świad-
 ery! przecis to nie podobna, Prociś to nie podobna,
 ailey ni miał. dać gi nac', obiecać mi nie ocali! Nie,
 to nigdy byde' nie może... jutro już ostatni dzień - z tychże
borch kluców, i otwieranie drzwi, które mi wchodzą do domu:
 Jte rany słysz tych drzwi otwieranie, waje mi się, że już
 postawie śmierci przychodzą mi nie zaprosić na wózek.
 ay! ten piękny wózek... co ra podróż. - Oskarza ani
 oho! Nie... nie... jenera nie wiele, jenera go nieporządkiem.

Scena 2^{ga}

Wuof - Dorocę.

Dorocę.

No, już czas powrócić do wzięcia.

Już?

Wuof.

Dorocę.

Gadina widel powiadają szybko wpaść ucieka.

Wuof.

Jak nie miała uciec, kiedy mi ich tylko 24. rozcią-
parostaje.

Dorocia.

Wspan to pierwszy jeszcze który miates ruszył byś
sążonym przez naszego Sędzię miasta.

Wurf.

Wielki ruszył? Wspan musiatis się w Paryżu uzyć kom-
plementów! ruszył!...

Dorocia.

Wzaj się, i to nieporozumienia głowa, rna swoją ruka.

Prawda że rna. f. n. s. / Wurf.

się sobie. - a nawet i na mi swojej rna

Mez na sztuk.

Dorocia.

Wurf.

Aha! f. n. s. / Mój Dorie ca moji pamięta!

Dorocia.

Yna serce ludzkie! usmi przemieniać je na wyrost.

Aha!

Wurf.

Tak czerwiec potrafi Dorocia.

inkwizyta uwidział, zniszcze.

Wurf.

Aha! f. n. s. / Ze swoją własną zbrodnią gotów jest
w niego wchodzić. f. g. b. / To prawda, ja sam raz prze-
widy, i w rzeczy samej, mi było inny, tylko ja rade-
śmierć na rana, owej ludzkiej pamięci wramach
Gundachin!

Dorocia. f. n. s. /

Zgłupia fant... niżej to nie on... Jaki to oni wszyscy są
miejscowi. Ten niewiariat że prawo zabrania braso,
tamten niewiariat że nie wolno rozbić, ow trzeci da
tego ruić potwarz na bliźniego, że się o jego enoie albo
nie enoie, chciał sprawnego świadka prawnie - słowem
porozumieć się.

Warp. f. 13. f.

To on tam mowu sobie pod nosem ten rura? czy
tylko niewymiarował coś mi na szkole Biskupa.
Oj, o jabłku legolymu sobie mi rycy.

f. Godzina 4^{ta} uderza, widac kurowanie się strażi wy-
bić

Dorocia.

Brwarta godzina.

Warp.

Jaki późno już?

Dorocia.

Grzeczny, idmy! już dość na dziś pociągarki.

Warp. f. 13. f.

Czy już wcale mi przypie... miastuły omni rapom-
mie? Nie, nie. f. stęchać uderzenie młotka u drzwi
głównych domu wieści. f. kłó's' kotare, miastuły
wspan? f. 13. f. Dwie caly. f. głosić. f. Po rapowe woimy
swoimy.

Dorocia.

Już jest na kurytaru. f. 13. f. Zedyć sobie już stad
wieści. f. otwiera drzwi. f. kłó's' tam?...

Grzyderki. f. ra suna. f.

Główny śledczy kryminalny. Otwieraj! -

Do Oskara! Warf. p: poradzić:
p: poradzić słuchać:

Luna 3^a

Warf. Dorocia i Fryderyk. p: owinęty płaszczem

Fryderyk. p: do Dorocy:
Dostaw mi sam na sam rozdzierany.

Jakże w^a Pan chce... Dorocia.

Tak, udeję! p: Dorocia ad: Fryderyk.

Luna 4^a

Fryderyk - Warf - i Straz.

Fryderyk. p: ukaraja nie Warfowi:
To jest ten Warf!

Warf. p: obejrzały nie opowied
na wryłkcie strony się kto nie podstąpił, przy słupie
do Fryderyka - trawersem rozekuleniem: Ołó! jesteś. O
co! przy bawasz nadzwied. - o mój Boże! Ty widzisz, on
przecież naga pomniał i białym Warfie; a ja już sam
już walczyć, wyprawa! mu nie ciar. - Oskar! nieś nad
nie widzi, uciekaj mnie... czy chce?..

Fryderyk. p: nie wstrętem:

Wci, badi! a strony.. ludzi nas a lacyja... mógłby kto
dostaw... słuchaj mnie...

Warf. p: rygoryja:

On! to prawda! Góily pomyslane o lobie, góily uli spóstrze-
rionu sáskajacym iá rprustepia na mied' skazany-
szatnywa robie twarz pelen zataf. Viera pominau two-
jej roli ludny warpie, paktuz jua Oskar dobre swoja
adgnywa!

Fryderyk.

Niewspominaj, niewymieniaj tego prokletego imienia -
to mury styra nas... ty nie masz wyobrazenia o tem... stuchaj
mnie Warf, stuchaj mnie spokojnie, nie płacz... jestem na-
ciem... to ci ja mam powiedzieć, jest bardzo wielkiej wagi... ra-
stanoś się...

Warf.

Mogę ja być spokojnym? mogę wstrzymać się od płaczu,
nie jestem ja zżalony i otowim już ty!..

Fryderyk.

Uspokój się Warf, radzianam ci... zbudzi ci na nas
patwa powiadam...

Warf.

Ój nie! już pozpli... nie masz niczego!

Fryderyk.

«Vo, to teraz!/: okazuje chęć usłuchania go!/:

Warf. /: vnuia iá u ichanem wygo

objeicia! Oskar. Oskar! ty wiesz wiesz... ty mnie znasz,
jestem adwokatem spóstrzeństwa... nie cni imie stodryja,
verionninka wupiektowane jest na moim ciele... głu-
stugazi na wgardle ludri... stey chaci sam soba ran-
cyuam się kroydri, ale ty wiesz, ty mnie najlepiej
znasz... że nigdy rehi mojej niebrocytem krowie ludri,

nigdy nie byłem współwinnym twojemu, gdzieś mnie,
waleś morderstwo nie potrzeba. Ty się gniewem runie,
miesz, nie badeś na śmierć. Słowa stojąci jedna noga
nad grobem, powinien mówić prawdę. Zastanów się, po-
wiesz sam... Ty który moją staraniem nabyłeś tej
nauki, co ciś jest pociąganiem enoty i inądrosi, przeciw
podejrzeniu ludzkiem nastawia... lepiej byś wolał
mnie, niż do tak ciarnej posuwać się nieudzielnosci,
i byś mnie chciał poświęcić, i byś nie chciał dawać
głębokości, ofiarę twoją własną obrodzić?! Oni patrzą na
mnie tak surowo! - W takim miłośpicie i światła oceniłem
ciężko! i gotów jestem ciś ginać za cię, w ten strasliwy
słyn miłośpicie i światła, lecz za morderstwo przez cię sobie
nie... ah! nie!... tego nie radzę, tego za wiele... to mię-
dzwicie... ratuj się jak chcesz... jak widzisz, ale mnie niepo-
staw na ratowanie. Oskar nie czyni tego!... Stoisz mi-
wroniony jak posąg, w oczach twoich maluje się gniew.
Oskar! przypuść ciś mi uwaga?

Fryderyk.

Ja przypuść ciś mi uwaga?

Wurf. p. uradowany na nowo!

Ratować mnie! to pięknie... to wyborne... to szlachet-
nie... przypuść ciś mi uwaga... ah! to coś innego! pro-
bach mi, ułóż się nad obłędem. Ojciec ja miłośpicie
miłośpicie mojemu Oskarsowi, mojemu dziecku, a

je nee d'is' nade duiem, tak prypominam sobie, mitem sen
radosny, budze sie ruziatem sie i spiewalem. Ach ty prap-
chudisz mnie ratowac!

Fryderyk.

Tytkoz' cicho!... mi tera powiadam, korycysz jakbyś był
wlecie.

Warp. p. na pól ratony radosty:

No, no, nie gniewaj się... już mi tam, już jestem u niego.

Fryderyk.

Gyocabilis mi życie a more nawet i honor...

Warp.

Źy is' tam... zapomnij otem, to wrzeczko głupstwo, wrzeczko
frankta... byłeś mi tytko dat swinać, ... wiesz is, od kycharki
pryszegam ci, pryszegam siebie, i sprawy narysoway
iżi zuzne... ale i ty... tytko się nie gniewaj, pryszegnij
mi is to już ostatnie było twoje morderstwo.

Fryderyk.

Już dobrze, tytko nieproradziay mi miowie. Winowayca
uradował Syndyka, teraz nawraciem Syndyk ocaltio ma
winowayca i tym sposobem obadway dwitujia się. Obadwa
rotacujia się na wille. p. Dobrywa roine rzeczy z pod ptasz-
ka / O to jest pitha do proklamowania kraty ielarnych
wchilku minutach, goyby najgrubnych, tu masz dra-
bnie jedwabna sta spumienia się do Kanatu, tu racem
daje ci wytych do otwarcia kraty ielarny - kto ra prubys-
ny, bedzie na dobrej drodze. Tu uchwicie masz chto sta
latayny ney uicetli z Niemci, i dopo'ki nie dasz mi znać.

zokład mojej i była pruska wiekora i toś pamiędny. Bada
wolny mój stary kollega, uchoć oświecił, choć się jak
możesz najdalej, a wspomnij o mojej lewariyskiej
pruskiej, o imieniu Müllera: Gikara! słowo? miypraso
sai?

Wurf. prozantony ogłada wryt.
No co miu sat Fryderyk, a potem chowa pod swe suknie?
Dieduje i biskava, rieduje! Ale stuchajno, jed na ruck
mipokwi mnie jirue... Fryderyk.

Göz katiego?
Wurf.
Zapomniatis o bronie... na sole przynajm wie rionu stoi
straj.

Wiem otem. Fryderyk.

I gdzie wiec? Wurf.

Nadzi spotkany... stras nie bieru i widnie.
Fryderyk.

Czy to jui ruka umówiona? Wurf.

Tak... Fryderyk.

Zgodu! f. Wrytko ukrywa pod kamienna?
Wurf.

Teraz bade udrów f. chie adyż.
Fryderyk.

Wurf. przetrzymuje go!
Zauważcie... Terakidy jui wrytko ma się skonię po
miedzy nami, kiedy syn i ojciec przybrani mają siebie
po raz ostatni uścisnąć i toni, czy mi na pętlar mnie
się, ciati nie jest w mojej moży, udrilem i jidlich
wiedomości o twoim rodzie?

Fryderyk. f. rygworsia:
Ale to nie jest twojej miły.

Tęst powiadam ci jest... Wurf.

Ile cudów mi otem Fryderyk.
nigdy mi nie wspominałeś?

Pamiętam obawiam się Wurf.
utracił ci... słuchaj! Beznie to
nam 24. lat brzoze, gdy oie niószy się przenie Nowoligca
mojego, który mnie wydziwizyt, utraciłem nie bawie
ione, achwili, gdy mi na świat wydała syna, który wly
drin pomiot ra matke do grobu. Strata najdroższych
tych dwóch istot, przypięta mnie do ostatecznej rozpacy,
nie mogąc przełagaci ojea, poświętem się na Morbożnikta,
przytatem zgłówny pod ówczas bandy Szynow barnera,
pawpatacia bogatych rambów. Pewnego dnia ten kerszt
wystat mnie na robowanie letniego pawpacyhu barthia
Jordanca o 4. mile ra temu miastem. Na obliżimie się
marcem, wrysy domownicy powiękali, rostawiając
mam na łup cały dom swojego Pana. Było to prawie
wrednie wycrajen, zgrisnąy się ty lko pokarali. Pładow
jąc po wrypklich kontaktach, wruciem do malenkiego pokoju,
w którym stała kabebla... wniy ty byś ci brzoze!

Fryderyk. f. rygworsia:
Ja? niedrny ciś ucynt?

Wurf.

Probać mi! probać! czyż nie i mój robaczkiem tak waż-
nym jak nie roztwarzają, upiśnającąym do mnie racynę,
racalem płakać... tak! przyszła mi na myśl moja biedna
Dziśna, która mi niemił porwała... i niepomysłowym na stra-
pieni o jakim miał przypadek twój matkę, porwała
ci. Tona pewnego czasu, podjęła nie być twój daniel
ciężka, i gdy już widziałem cię wstającą, i w olnym
nauczenia nie czego, postanowiłem nie na ówczes nie
do mnie walij prawo rozróżnienia twym torem, równie,
jak moim własnym, pomysłem sobie, że mójś budy
rwała twych prawdziwych rodziców, i w ten czas prze-
kliwałaby mi się spoczwistwie, że cię mieniętem naje-
wym cło widziem. Kiedy porzuciłem Synderbarneśa
i roboję, ustawiłem nie w Darm schowię, i tym przez
lat 11. ołardio ubogim stanie alim mógł ~~zadowol~~ się wy-
chowac' ci i robić uczynnym cłowidziem. Gdzie mój
umarł uakonić, probały na i adwokat swoje praca-
stwo, ale Testamentu nie zmienił, chciało mnie ogło-
dzić spraw synowskich... Ty stanaś się mój ojciec
wiesz o saluy nie skuto.

Synderbarneś.

Jak pouczalem twa sprawę...

Poprawda.

Wasp.

Synderbarneś.

„Czyż nie nie wspominaś, jakim sposobem się wprowadzić
może, kto za moi Nożycie?”

Wurf.

„Wierzę! mój ja mam to, czego widziałeś i gdzie... tak
właśnie nie czyśś widział... Tak drugi raz narywałem cię moim
synem i rana cię, natomnie wziętyś i rana jesteś... blada
mój stół nie stał maie drugim razem, teraz wrył się do cię,
wziętyś trucha... Teraz wypada aley ożłowi ten który cię ranił,
który nad tobą emwał gory byłś chorey, który stał w twoim
rapach nie samego siebie, nieum więcej nie został, jak przy
ejem druciu... To jest los na nasze nogi... barutny! ni-
prawda? Testyś chęć... ten dowód mam tu... przekazuję
na we pierś: spaliłbym go, niepotharując Bobie!

Fryderyk.

„Nie Wurf! nie!... nie możesz tego czynić, niepowinieneś,
ten dowód nie jest twoją własnością, on so mnie należy.”

Wurf.

„Takie tylko słowo mówię, że gory byłś chęć... ale ty niepojmuj
jesz tego... ty nie możesz tego zrozumieć... ty nie widzisz tego
być, a ja widziałem moji druciu!... wziętyś, wzięty... przekazuję
zpoza kamieńki: sąsiad na paragonie: Teraz już nie jestem
nieum więcej stać cię, już mi nie na jesteś starym. Wypraw
widział... czy uważasz mnie jeszcze oślubniac? pchle us-
ciškai Fryderyka, tak co za nie na widok w hura i go do-
rozić!

Scena 3^{ta}

Liri i Dorocia.

Fryderyk. f. do Dorocji:
Odprowadź winowayce do ich miejsca!

Tęże słowo f. w. Pani! Wuof. publika się do Oskara: Przytem pa-
nię uayrowała się bransoletka, lecz zgubił ją oayrowy w
ramieniu Lundmtein! Fryderyk. f. zgryzając ubranie
stosie: Nie grobuj!

Wuof.
Ogway wdrów! nie zapomniay o straż stojący przy kanale.

Fryderyk.
Nie zapomne!

f. Dorocia odprowadza Wuofa:

Scena 6^{ta}

Fryderyk. Dorocia. Straż.

Fryderyk. f. cypla papier odu Wuofa:

Megynus Werner... osobliwe obliczenie!... ale to nie jest
żadnym dowodem! Nie uinacracie podanie, bransoletka
miała wysyśle wyjaśnić ani walcie, ... i on zgubił ją!
boday propaść! f. namysla się stugo: Truba ruin już
raz słowczy!... koniecznie tak wypadła!... dris'co inni jest
przywierany, lecz blōi mi rascery, i jutro, albo po
jutrze more się odumienie, ... jednym słowem zgubić mnie.
On stary i na mi już świętu nieprzydatny, a ja młody

i pełen nadziei najświeższy i najpocieszniejszy. 'Och! tak, przecież
 i może jaka spróbować, wynagrodzenia tego, jakim sobym cy-
 um... wyszło, jakże ten człowiek sięagnał na moją glo-
 ść. - Zostawiliem tym bratem ze zbrodni do zbrodni. -
 Na co on mnie porwał i mojej kolebki? On teraz jest moim
 złym dzieckiem, on przesładowa, którego zawsze i wrednie stani-
 mi na drodze, a żeby mnie cofnąć w tył!... jest to i ja i eg-
 niwo władcę mego, naszego, którego mnie jeszcze
 krępi i moja przystojność. - Tak! trzeba się go porwać!
 on! albo ja! jeden z drugiego jest, nieodrocznie!

Dorocia. p. powracając.

Czy J. W. Pan majencu co do rozturania?

Fryderyk.

Czy jest straż jaka nad kanalem przy wielce nim tego prus-
 kiego?

Dorocia.

Tę.

Fryderyk.

Czy ma roztak do niego straż, na przypadek gdyby chciał
 uciekać?

Byłoby J. W. Panie! Dorocia.

Fryderyk.

Och, a żeby prus nie dłużej na była potrzebna. Zostaw-
 ze niech będą w pogotowie dla agnii... ale to na pewno ro-
 zumiem?

Dorocia.

Możem.

Fryderyk.

Winowayca który jest człowiek miły i przychylny...

już Strong usiłował zwać sprawiedliwość... odpowiedź mi ga
nięła. Mam podjęcie, iż nie drżęcyś się przeprosił so-
bie na miłość... będzie zapewne chciał spisać się o-
nem do kanalu... jeżeli to uczyni... miastostawiać się na
niepewność przed ukazywaniem go i wtem... lecz na miłość
sua... rozumiesz? podchwycić mówi groźnie: / Thormund
po:

Dorociu.
Stani się radziwi rękawici.

Hasłona gnada
Tora Siwidmaw.

Weitka ucztu i Stearba.

Teatr wystawia bogata umiarkowana sala illuminowana.
Wzglebi widai przygotowania do wspaniałej ucztu. Lokaje
urządzą stół i t. p. - Kier druzi się w kilka godzin po
środku pora, wpalają Pani Punkt.

Scena 1^a

Jordans Werner.

Jordans.

A wiec ma się lepiej? Werner.

Umysł jej wzmocnił się charakterem dniem, idąc się tylko
zbić na nie jest wstanie przypomnieć sobie więcej okrop-
ności tej strasnej nocy, a jak tylko wspomniemy jej o tem,

wzrost jej staje się obłaskawym, twarz się mieni gwałtownie,
i biała Ludivka zaraz omiotła.

Jordans.
Tym sposobem nieczy się jeszcze od niej dowiedzieć ni-
mowa?

Werner.
Oni słowa!

Jordans.
Czy koniucenie tej nocy myśliż Panznia wyjechać?

Werner.
Tak, mam nadzieję że wody wściemont wypłucą ją do renty.

Jordans.
Pracis to właśnie pi po ucie, która dziś Karolina wy-
daje na cześć Pana Müldorfa.

Werner.
To prawdziwie mądry paktoby mi rostać na tym festynie,
lecz muszę już iść aż do końca kresu. Chorowanie się
moje i Karolina mają być być wiecie, nie mogę a toli
wyglądaić się na urąganie mojego pracownika, wyje-
żdżając przed wiec. Niechże ażeby mnie się na razie
nieś przeciwnie u jej stole wytykając palcami, sygnem,
że młody rulatnik potrafić wypragować starego.

Jordans.
Nie, tego mi nie powie Werner!

Werner.
On rozumem ja świat!... Ma tego porostant na ucie, bode
świadczeniem triumfu tego, którego nazywają nowym
współobrotuikiem.

Jordans.

Pan sam najlepszy wieś i mu cypni' wypadła. Ale drodki
jakiś uczyniłeś oła wydrycia? Kto jest ten Fryderyk Mü-
ldorf, doprowadzili go czego?

Werner.

Dobrze wyszedł by być doremne. Dowiedziałem się tylko ty-
ko, że wkrótce badeniskim rządził się jakiś Baron Mü-
ldorf i Fryderyk syn jego, i że już blisko od trzech lat, nie-
wiadomo, co się z nim oboma stało, radzi tam powrócić
mi, i jego i drugi już nie żyje!

Jordans.

Takto, przecież ojciec musiał tam mieć jakąś powin-
ność?

Werner.

Coś ja wiem? Chcesz Pani Jordans, ażebym powiedział ci,
co myślę o tym wszystkim? O to mi się tak wagi, że gdyby
Mary Müldorf powrócił stamtędy świata, niewiem czy
nie lubiłby Pani Luth miałby go narwać wojnę wojenną.

Jordans.

Co ja myślę... ale czy!... oboje nadchodzą... wydemy im go-
cni przyjaźni!... Przechodzą.

Scena 2^{ga}

Karolina. Fryderyk.

Ale powiedz mi Fryderyku, dla czego jesteś tak smutny i
niepokojny wchodząc...

Fryderyk. p. 15.

Tak mune go porwieć... białym wiar! Figi! Ach Pani!
 Tobie całe moje wywyższenie, tobie wryłko winiadem, i
 stał się mój porządek, boję się teraz spojrzeć na doś, aby
 mnie nie rozwieść, ze względu mego szersza mistrza.
 Wierzę mi Pani, że to jest coś strasznego, tak może
 być wywyższone. Fitości na takim stopniu może
 mają już ja jestem pewnie śmia, zawsze na swoje osie
 ciędawość i radość powracam, które zawsze potrze-
 fi, jeżeli miory była ocyra, nie nauczyle się tak
 silnie przekonująco, żeby nie miało być wstanie do-
 tądż ohydne pectua, które się pod tą uroczystą
 suknią ukrywa. Karolina.

Am wpięć lewicz Fryderyka, tym mniej smiałym be-
 dzie ten wroch przekonująco, którego się obawiał.
 Zresztą nie może być przypuszczone do drżenia
 tego niepokojności, że która się przywróci tam na
 miejscu gdzie się przypatrzało współczesności, która się
 przypatrza przedmiotem porównanego nacisku, i która
 się opiera na to sławam Nibelu dui ki.

Fryderyk.

To powada że ~~z~~ w tym kraju politycznym pewne zastęgi,
 główny senytk Mülroff więcej uczynił obcego, niż Koj-
 ca kskar był wstanie tego uczyni. Ale moja wdzię-
 ność sta Pani...

Karolina.

Nu mój mi ołom Fryderyku mój! To było już w naszym
pamiętniku... ja tak przynajmniej wierzę... tak, na-
wet tego pewna jestem... i powiedz mi, czyli ten głos tak
czuły, który na tobie ciągle przemawia, nieodwołalnie
nie nigdy na mnie do twojej duszy? Bo nie prawda?

Fryderyk.

Ach prawda Pani! tak, w tej chwili jeszcze go słyszę...
on to pomimo woli mojej, porzuca mnie w tej strasznej
połacie... bo mi może wierzyć temu co mi mówi... lecz...

Scena 3^a

Śir i Łokaj.

Łokaj: wchodzi nagle.

Łagrodnik przybył z Gundertem, stąd Pani może
znaleźć tam w Parku.

Cóż takiego?

Karolina.

Łokaj: prorokując papier:
Łokaj: siłą siłą i siłą do pani te bransoletki włosów.

rekl: Moja bransoletka włosów? przecież ja mam.

Łokaj: widząc:

Oto jest proste pani... była radepta na wpółstanie, zwana
jać po niej się na którymś się znalazła, to jest tu po
now rowem oddzielającym park od pola, wnoszę moim i

skradzioną poprzednio, zgubioną tam została, przez któregoś
zuidających orobójników owoy pamiatney uoy. -

Karolina. p. oglada bransoletkę wney-
wianym estupieniu:

Fryderyk.
Dziękuję ci Liliu ... moim odzysk! p. Liliu od kady!

Scena 4^{ta}

Fryderyk Karolina.

Fryderyk. p. n.:
To pewnie jest ta sama która waf zgubił.

Karolina. p. porównywał obie
bransoletki: lek Boie! Boie... to jest... to naucz...
zbrodnia, pewnie go rabił, to jest rwał śmierć nie rycia,
która odieram wty pamiatki...! p. patry wozy Frydery-
kowi, rascy i ta postawa, atakując mu bransoletki: Oskar-
czył na te bransoletki?

Pani!... Fryderyk.

Karolina.
O powie mi czy rwał te bransoletki? wcale to nie jest
ta sama która ty mi porócił? ... Opowie!...

Nie Pani!... Fryderyk.

Karolina.
Ach! Ty nie wiesz, że ta rwał rascy wcale tajemnie.

uroczyście i strasliwie!... ani wątku nie to dawny twój
kawarysz obradzi Wurf, posiadał te bransoletki! jakim spo-
sobem ją nabył? mów! powiadasz... powiadasz mi!

Fryderyk.
Przyjęgam Pani że chem wcale nie mi ciem.

Karolina.
Ach! słuchaj mnie słuchaj! Arkady! Jak raz trzeba
mi powiadzieć prawdę, wyrzucić jednego morderstwa, nie
może być trudne stać słowidem który ich tyle popełnił.
Mów proste... roztanę ci... mów co ucrzywił ciem
który nosił te bransoletki?

Fryderyk.
Twój głos Pani jest taki dźwięczny... osoba tu musiała
być jej bardzo droga. Karolina. przy buchem czołach
ci! To był mój syn Kochany! Ach na imię Micha odpow-
wiadaj! odpowiadaj mi!

Fryderyk.
Pani syn! Pani. jej synem... ja wiem jestem jej synem...
o Micha!... jakże jej to mam wyrzucić teraz... ja! morderca
Ludwika! ciem ucrzywił? scalone!

Karolina.
Nie mi nie odpowiadasz? słuchaj! dziecko ^{to} bolebbi pro-
wie ~~bolebbi~~ utracone zostało. Ach! ileż był oplakany
los jego!... mój syn... mój dziecko... o Boże! Boże mój!
ty mi nie odpowiadasz? Mów! ah! mów! es ciem ucrzywił?

Eryderyk.

Dobre więc... ale nie!.. oh nie!.. nie miałbym nigdy! sam
sobą brydza się teraz! Karolina.

Och! wyrzucanie prawdy może być okropne, ale mój powiadaj
wszystko... jestem na wszystko przygotowana. Przypomnij so-
bie ów dzień w którym na stolancach błagaliś moją pomocą i
litości. Uczyniłam radość twojemu iadaniu!.. teraz ja rzuca-
m się do nóg twoich... o jedno tylko błagam słowo... o jedno słowo...

Eryderyk.

Ja nie wiem o niczym...

Karolina.

Właśnie trzeba wybaczyć Włosa... trzeba pojechać do jego wsi...
nie... wsi to bardzo łatwe... więc... ale nie!.. ja sama pojadę doba-
wić się o przedy...

Eryderyk.

Śliczay mnie Pani!.. drzwi srodo domu otwierają się nagle!

Scena 5^{ta}

Fi Werner - Jordans - Panowie i Damsy - Stuba.

Eryderyk. p. do Karoliny:

Teraz już nie można!..

Karolina. p. n.:

Bora młodzi!.. p. Muryka gra Symfonia - Karolina
przyjmuje gości - nakoniec staje przy Wernerze - Muryka
się uścisnął. Wspaniałe niepojawienie się jenoż synowy...

neproměš mi... musíš se mnou porovnat... po rubech
rečníky přijít do mně... mammy ucpní droh bardo wa-
ny, i wale stowia cy. - Podala si od niego.

Werner. f. do Jordana:
Cóż to ma znaczyć? Przewidzicie i ta kobieta sama jui
nie wie co czyni - f. wstawia Fryderyka. Młody siada
przy Karolinie. Patrz, jak try umfugi, more mi jak
tak na wstawini i jego eha wyświadczyć!...

Jordans.
Badi umiarkowany Werner!

Werner. f. co raz bardziej rozjastrony
Patrz, patrz, jak i wstawia nerwowa opowiadania tego
erlewicka... rapowina i nima ciotki przy wym stole. -

Jordans.
Wszyscy wsiadli do stołu, mają na nas zwrócone oczy.

To jest niezdecyzyjnie!... Werner.
f. głośnie śmiechy biesiadających. Wiesz
co i ja myślałem stać wyjść!...

Jordans.
Ni, nie, siadajmy! f. obadwa siadają przy stole.

Werner. f. przy stole - patrzy
zgniewem na Fryderyka. Takie jest niepokojny... wy-
raźnie tylko przymuna i do weselności. -

Jordans. f. odpowiadając współbii
siadnikom.

O tak, tak, Doktor Werner posiada bardzo piękna nauka.

Fryderyk.

A ja powiadam ci jest zupełnie fałszywa. f. pijs, smiech
poruszenia!

Karolina. f. do dam odpowiadając na
zapytania! Spytałyście się panie Wernera. f. do niego!
Czy damy zycza sobie koniecznie wiedzieć...

Tak... tak...

Woryscy.

Werner. f. do dam które go słuchają!
Dziękuję pani, to jest rzecz bardzo ciekawa, mamie
paniom wysłykać ich wady? upodobnym wyrażeniom się,
można by narazić przeprosić to.

Teżna dam. f. zaśmiewaniem!
Nie Pan nie wariay.

Werner.

Mamie to koniecznie uczynić?

Damy.

Tak, tak, proszę cię. f. Maryda gra na nowo, Werner
uwaga damy śmiać przy nim i każdy co powiada śm-
ieha!

Fryderyk. f. upojony winem wydaje

złotne śmiechy!

Werner. f. po uczeniu się mądry!

Leś mi więcej pani obawy, wychowanie naprawia
błędy przynudzenia, dobre skłonności walczyć etc, po-
wiadam z medrem pisma S^{re}. "Młodzi się i pracują
nad sobą."

Fryderyk. p. do Jordana:
Doktor za ostro zapytuje, nie prawdaż Pani Jordans?

Jordans.
Ja myśle że nie re wrygldiem.

Fryderyk. p. powstając z tonem groźby
jeinsko zarobliwem? Chyż to też zapytał, co on też o
mojej myśli? To będzie zabawnie, nieprawdaż Pani Jordans?
Nur wesoły myśli. Wspaniałe jest to raz piony, jak wspaniałe
mnie kiedy te papiery nagle spadły! / Przebieżcieś biercieś aichów wstał
je od stołu - Fryderyk zbliża się do Wenera: / Teraz na mnie
wolny Doktorze!

Wener.
Na Pana?

Fryderyk.
Powiedź mi tam co powiedziałeś.

Wener.
Pan chce że mnie iartować? To byłoby na wiele....

Fryderyk.
Nie, kłóć to powiada? Rozumiem że pan wierzy w to wszystko,
czego innych naukarz, lecz nauka jego byłaby powiatowania
godna, gdyby więcej niż wiać nie wierzył, proś o samego
Naukowiec.

Wener. p. przypatrując się mu z
oko woko: / Panu mił mi nam do powiedzenia!

Fryderyk.
Czy tak? więc głowa moja musi być bardzo mierna,
musi więc być najprościej zbudowana.

Tego ja nie mówię. Werner.

Fryderyk.

To nie znaczy, że wspaniałe nie wiem... gdy więc tak jest...

Należałoby wstrzymać się może. Werner. f. w.:

Fryderyk. f. tonem szyderskim:

Dobry Doktorze, przypuszczam, że mi nie mówisz... bo pewny jesteś, że ci na to odpowiem, iż twoja nauka słabnie.

Werner. f. rozbawieniem:

Nie dla tego, bym nie miał, ale i głowa ludzka rozumieć
wsobnie tajemnicę, które przemieniają zgroza! Ach! Pan
może chcieć słyszeć ci powiedzieć jakim jesteś.

Fryderyk. f. na pół pomieszanym:

Tak....

Werner.

Ibyś miał jeszcze odwagi porzucić mi arylem ci to
wgląd powiedzieć?

Fryderyk. f. zaciśniętym pięcym

goryczy: Dla czego nie, skoro wspaniałe jest nie brakuje do
powiedzenia mi tego.

Karolina. f. aprobowaniem:
Proszę. Co on chce uczynić?

Werner. f. do Fryderyka:

Niech więc odpowiedź moja spadnie na głowę wspaniałe!
f. przysięgając do niego - Fryderyk cofa się aż do krawędzi sto-
lika - potem nadstawia mu czoło! O to jest, właśnie enoch

słoności do Morderstwa! ... Kto mnie mi wspan? Pytasz,
jesteś, albo nie znamiesz Mordercy!

Grydergh.

Morderca! p. powołanie poruczenie, Grydergh poręka nosi
re i to tu i zamieszka tu na Wernerach!

Werner.

Jest to nie prawda, to moja nauka jest kłamstwem,
ale nigdy nie oglądałem bardziej przewarżającego swary
jak jest wspan!

Grydergh, p. wstrząsający przez

Tordansa! Morderca! p. wymuszonej umiłowem; prędko,
cają, najwiedzą! by styszyć to przyjaciele, jestem tu
dy Morderca!

Lohay, p. wchodzi spierając!

Co powiesz?

Marobina.

Lohay.

Dorocca wzięcie kryminalnych, jest tu wprowadzono, chce
można spanem Muldorf, może i bardzo pilno.

Grydergh.

Niech wzięcie! p. Lohay wchodzi! Ale nie... p. n. i! Sam
nie wiem co jest moim... głowa mi góra... ad rożną od
chodre...

Sena 6^{ta}

Siz i Dorocca.

Dorocca.

J: W: Pannie! oto winowajca Warf, checia nam uiwodzić i wia-
ale stracił i które J: W: Pan rodkaraci postawi na orna-
cnych miyscach, daty so niego ognia.

J: pewnie cality? Fryderyk. J: niegdy!

Cality?

Karolina. J: miyspokoyn noxia!

Dorocia.

Nie, jest tylko ramiony... i powiedzial ci na wyjawie orecy
wielkoy wagi.

Fryderyk. J: n!

Jestem agubiony!.. biezne!.. J: gl. J: Musz go widziec! J: n!

i naklonie do miubienia!..

Dorocia.

Skropna wopacz i wscieklosc malujz sie na jego twarzy...
Konierni iadal aby natychmiast byl stawiony m
prow J: W: Pana i niemozliwiny sie opozic jego iada-
niam!

Werner.

Wprowadzie go tu wprowadzie!

Fryderyk. J: zgumiewem!

Uto wazyl sie rodkarai mu tu przychodzie? jest to was
i miysce przyprawie? idzie mi chie go stuchai.

Werner.

Pan musiz go wystuchai. Nie mozna wycnucrai gubiny
i miysca Pannie, dla umierajacego ertowika.

Milka głośno.
To sturmiu, to bardzo sturmiu.

Scena 2^{ma}.

Wier i Wurf.

Wurf. /: blaży - prowadzony przez swoich
Doradców wieńmia - bardzo starym głosem: /: Dwie jest
Pan Fryderyk Müllkopf, główny synówk kryminalny - miasta
Frankfurtu?

Karolina.
O to go widzieć przed sobą najsłodszy! /: do Fryderyka /: spy-
taj się Pan o bransoletkę... rapu! /: się i odwieść!

Fryderyk.
Dobrze Pani.

Wurf.
Czy tu jest ten wdomu pani Karoliny Luth?

Werner.
Tak, właśnie mówią do Ciebie.

Wurf.
Dobrze, teraz więc stępuję, główny Panie Sędzynie, co ci
przyświadcach świadectw. - Skarany na śmierć za siebie
i za drugiego przechodzi tu odci' temu drugiemu cesi' na niego
przyświadcach z podziatu. Dowiedzi' się ci' ni ja zamordowa,
tem panne Ludwika. -

Werner.
A któż taki?

Wurf.
To on!

Wstęp.

Oskar!

Wurf.

Tak, Oskar sotał iży. Ten Fryderyk Müldorf nayełny o-
tem wie, bo sam jest tym Oskarem! nieprawda! Puni-
rolino Lunk? ! Karolina staje wosłupieniu! Oskaru ja
jestem Wurf, twój ojciec przybrany, ten Kłóren cii iżyw tem,
i dwa razy ocaliłem ci życie... a ty... ucrzyniłaś na mnie ra-
sadę, rozkazaliś mi morderować wradziłko!.. Pomściłem
się... Wyway wdróś...

Oskar!?

Wstęp. ! ołacraja Wurfaj!Fryderyk.

Dobre, much tak będzie! Jestem Oskar Bandyta! Twoja
nauka jest wielka i prawdziwa Werner! Porwaliś kerseta
Kochójników pod sułnia głównego Syndyka Kryminalnego
miasta Grandpuntu! posłuchiś nie wiec i twój inadrosi, bo
wisto cii jestem morderca! Ale ty, który prunił na ciś
kto jestem, powinieliś teraz prunić na ciś, kto ty
jesteś! Ty miałś syna Werner, nie trzeba ci powiedzieć kto
był jego matką, miałś powiadam syna, owoć nieprawdy
ni to cii, Kłóreny oboje poruciłis cii niegodnie, i w domu
Jordanusa ratrećli, nieprawda! Oty chieć teraz ari-
wam powiedzieć co nie umi stało?

Nedrugi! calu'tis go nieraodnie!

Maroklin
Grydergh

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Nie, uspokój się cnota matko! O to go widzieć przed sobą. Ja to nim jestem, ja! Oskar! Pandrta! mam przy sobie dowody... równie trafne i przekonujące jak twoja nauka Wernera! O to mój pargamin który się nazywa w mojej korbce, i który opiewa, że mnie tam stał ten pilot Werners.

Przeci pargaminu wstawa Wernersowi! O to jest bransoletka z ręką pargaminem stworzona... Przeci ja pod nogi Maroklin!

A teraz stworzę wam! badeńskie przekonanie! bo gdybyś się mnie na los nieporozumie, powiedział sam, byłoby to jak Oskarem?... nie byłoby mnie stat ręką casu ręką waszym w potężeniu.

Maroklin. Przeci największa rozpiera
era i zastawiając obie strony reklam! Bieda mi! nastręgam na twoje przekonanie!

Grydergh. Przeci Werners!
Słowa moja będą mogły wkrótce uczyć robić oświadczenia!.. nieprawda mądry Gierc!

Werner. Przeci bez myślow!

Monie Dramatu.



K.57

18.07.85

78

